

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Wybuch bomby na sterowcu

spowodował zdaniem świadków straszliwą katastrofę

NOWY JORK. — Rozpoczęto dochodzenie w Lakehurst w sprawie katastrofy „Hindenburga”.

Dochodzenie wdrożone przez departament marynarki St. Zjeńdaczonych ma na celu ustalenie ilości ofiar, szkód oraz odpowiedzialności za katastrofę.

Wedle opinii jednego ze świadków, byłego dowódcy sterowca amerykańskiego, lądowanie odbyło się normalnie. Zwrócił on uwagę na konieczność trzykrotnego wyrzucenia balastu.

Część świadków podtrzymuje tezę, że na pokładzie sterowca wybuchła bomba automatyczna.

BERLIN. Tragiczny koniec sterowca „Hindenburg” i dziś zajmuje całą niemiecką opinię publiczną. Dzień

niki poświęcają tej sprawie całe szpalty. Niektóre omijają prawie całkowicie jakkolwiek inny materiał.

Jednym z głównych tematów jest obecnie sprawa przypuszczalnych powodów katastrofy, badana dotąd nie przez fachowców amerykańskich i niemieckich.

Wysuwanych jest kilka hipotez: uderzenie pioruna, krótkie spiecenie lub inne uszkodzenie instalacji elektrycznej, związane z warunkami atmosferycznymi, nieostrożność i wreszcie sabotaż.

Dotychczas jednomyślna opinia fachowców wykluczała ma ewentualność, że przyczyną katastrofy były jakiegokolwiek wady konstrukcyjne.

Możliwość sabotażu wymieniana jest natomiast często zarówno w prasie jak i w cieniu cieniach fachowców.

„Deutsche Allgemeine Ztg.” ogłosił wczoraj depeszę swego korespondenta, który znajdował się na pokładzie statku w drodze do Ameryki.

W depeszy tej donosi korespondent, leżący obecnie z ciężkimi porażeniami w szpitalu, m. in. następująco: „At”.

„Przy zetknięciu kabli, przeznaczonych do lądowania z ziemią, ukaź się płomień. Kapitan Lehman krzyknął do mnie tylko to jedno słowo — piorun”.

Zdanie to korespondenta „Deutsche Allgemeine Ztg.” potwierdzałoby przypuszczenie, że chodzi tu o

skutki burzy, w jakiej się znajdował uprzednio statek.

Zapowiadają tu, że dochodzenia na miejscu katastrofy będą przeprowadzane z największą dokładnością. W południe rozpocząć się ma publiczne przesłuchiwanie świadków w liczbie około 200, w obecności oficjalnych obserwatorów niemieckich.

Wielec przytoczone będą wszelkie filmy i fotografie dokonane podczas fatalnego wieczora.

Na zarządzenie dowództwa portu lotniczego Lakehurst wszelkie zdjęcia mają być przedstawione do

dyspozycji komisji śledczej.

Pięć towarzystw filmowych, które, jak podczas każdego przelotu „Hindenburga”, nakręcały filmy, posiadają zdjęcia, które nabierają dużej wartości bezcennego dokumentu.

LAKEHURST. Ogłoszono przedewszystkiem listę ofiar katastrofy sterowca. Spośród pasażerów zmarło 12 osób przy czym zdołano ustalić tożsamość 7-miu. Z załogi poniosło śmierć 22 osoby.

Prócz tego zabita została jedna osoba z obsługi przy lądowaniu. Ogółem 33 ofiar śmiertelnych.

33 osoby znajdują się w szpitalu.

15 pasażerów, 16 członków załogi i 2 spośród osób, obecnych przy lądowaniu. Stan 11 rannych i poparzonych jest krytyczny. 22 osoby są lżej ranne.

32 osoby ocalało, w tym 9 pasażerów.

* * *

W związku z katastrofą sterowca niemieckiego „Hindenburg” Pan Prezydent R. P. przesłał na ręce kanclerza Adolfa Hitlera telegram kondolencyjny.

Natarcie wojsk rządowych na pozycje powstańców

PARYŻ. — Havas donosi z Madrytu: W prowincji Guadaluajara wojska powstańcze, zaskoczone przez wojska rządowe musiały cofnąć się pod Cogoludo, która to miejscowość znajduje się na zachód od szosy aragońskiej.

Natarcie rządowe rozpoczęło się od szeregu wypadów, dzięki którym ustalono trasy, które lotnictwo rządowe wy-

razdziło ostatnio powstańcom.

Patrole rządowe nawiązały kontakt z powstańcami, których zmusiły do wycofania się. Następnie wojska rządowe poparte przez wielką liczbę czołgów uderzyły na pozycje powstańcze, podczas gdy artyleria stosowała ogień zaporowy, zaś lotnictwo utrudniało ruchy przeciwnika i bombardowało jego najbliższe tyły.

Na odcinku madryckim wojska rządowe odparły ataki powstańców w pobliżu mostu Francuskiego i Cerro do Aguila.

VITORIA. — Wojska rzą-

dowe rozpoczęły wczoraj rana bombardowanie Bermeo za pomocą ciężkich dział. Zaden z pocisków nie padł w miasteczku, lecz w najbliższej okolicy, zwłaszcza na szosie wiedzącej do Guernica.

Baterie rządowe zostały natychmiast wykryte przez lotnictwo powstańcze. Znajdowały się one na przyłasku Machichacao. W południe zostały one zbombardowane i zmuszone do ucieczki przez samoloty powstańcze.

Punktualna dostawa — samolotem LOTU.

Zamach na gubernatora i zastępcę został przez władze udaremniony

BUENOS AIRES. — Władze bezpieczeństwa prowincji Salta udaremnili planowany zamach na życie gubernatora i wicegubernatora, którego miało dokonać w chwili, kiedy obydwa dygnitarze jechali samochodem do swych posiadłości wiejskich.

Osobnik, który miał dokonać zamachu jest narodowości

arabskiej i w chwili aresztowania go znaleziono przy nim sporą ilość dynamitu i innych materiałów wybuchowych oraz listy kompromitujące jednego z polityków prowincji Salta, którego również aresztowano.

Sprawa została przekazana władzom sądowym, które prowadzą energiczne śledztwo.

Barykady w Barcelonie Pierwsze starcia na froncie aragońskim

PARYŻ. Specjalny korespondent „Figaro” donosi, że aczkolwiek na ulicach Barcelony ruch został przywrócony, robotnicy podjęli pracę, a cały szereg sklepów otwarto ponownie, to jednak na przedmieściach w dalszym ciągu powiewają czarno-czerwone sztandary anarchistyczne i barykady nie zostały dobrane.

Poza Barceloną dochodzi do starć w coraz to nowych punktach. W Figueraz i Geranie anarchiści przejęli władzę.

Na froncie aragońskim doszło do pierwszej wymiany strzałów pomiędzy anarchistami a socjalistami i komunistami, zajmującymi sąsiadujące odcinki.

Rząd w Walencji wysłał do Barcelony trzy okręty wojenne oraz drogą lądową oddziały wojska. Pod Tortozą doszło do pierwszego starcia między

wysłanymi z Walencji oddziałami a szturmową brygadą anarcho-syndykalistów.

Prezydent Companys wbrew tendencjom rządu walenckiego, który domagał się ostatecznego zlikwidowania niepodporządkowujących się zbrojnych oddziałów anarchistycznych w Katalonii, doprowadził do odprężenia w Barcelonie za pomocą kompromisu, który przyniósł wprowadzenie zawieszenia broni, ale pozwolił na to, że anarchiści wyszli z zatargu wzmocnieni.

W tych warunkach zawieszenie broni przybrało wyraźny charakter prowizoryczny.

PARYŻ. Havas donosi z Barcelony, że według oficjalnych danych w ciągu walk ulicznych, jakie toczyły się w ostatnich dniach, zginęło 215 osób. Rannych było około 400.

Gwałtowny wybuch ogni sztucznych

LIZBONA (PAT.) Donoszą z Bissau, (stolica Gwinei portugalskiej), że gwałtowny wybuch ogni sztucznych zniszczył całkowicie budynek klubu sportowego.

Wybuch uszkodził także sieć elektryczną. Przez pewien czas miasto było pogrążone w ciemnościach. Wybuch wywołał panikę. Zniszczony został najładniejszy gmach

Wojna prasowa Rzymu z Londynem Nie wolno Włochom pisać o koronacji

LONDYN. Wszyscy korespondenci prasy włoskiej w Londynie otrzymali wczoraj rano nieoczekiwane terminowe wezwania ze swych redakcyj, aby bezzwłocznie opuścili Londyn i przybyli do Rzymu.

Korespondenci włoscy opuścili Londyn w godzinach popołudniowych, udając się na to wezwanie pośpiesznie do Rzymu. Odjeżdżając, pozostawiali oni w całkowitej nieświadomości, kiedy do Londynu powrócą.

Prasa włoska otrzymała przy tym polecenie całkowitego przemilczenia uroczystości koronacyjnych. Nie należy oczekiwać, aby dziennikarze włoscy powrócili do Londynu wcześniej jak za dwa tygodnie, albowiem uroczystości ko-

ronacyjne kończą się 20 maja wielką rewią floty. Z tej rewii prasa włoska również ma nie podawać żadnych wiadomości.

W Londynie pozostaje jedynie korespondent urzędowej agencji Stefani w charakterze sprawozdawcy agencyjnego dla serwisu bieżących wypadków.

Równocześnie rząd włoski odebrał debet wszystkim gazetom angielskim, z wyjątkiem „Daily Mail” i popołudniowej gazety „Evening News”, należącej do profaszystowsko usposobionego magnata prasowego lorda Rothermere oraz niedzielnej gazety „Observer”, której naczelny publicysta Garwin zajmuje od dłuższego już czasu bardzo prowłoskie

stanowisko.

W jakim stopniu zarządzania te wpłyną na sytuację korespondentów angielskich w Rzymie, pozostaje na razie niejasne, dotychczas w każdym razie żaden korespondent angielski z Rzymu nie wyjechał. Brytyjskie czynniki oficjalne zachowują się wobec zatargu prasowego z Włochami obojętnie.

Na zapytanie jakiego rodzaju reakcja nastąpi ze strony brytyjskiej, koła oficjalne zaznaczają, że W. Brytania znajduje się obecnie w okresie koronacyjnym, który całkowicie zajmuje uwagę rządu brytyjskiego i angielskiej opinii publicznej. W tym stanie rzeczy sprawa zatargu prasowego z Włochami musi ulec zwłocz-

Wojska polskie w Kijowie

W 17-tą rocznicę pamiętnego triumfu polskiego oręża

17 lat temu, w dniu 10 maja 1920 roku, Wojska Polskie pod dowództwem ówczesnego gen. Śmigłego Rydza, na rozkaz Marszałka Piłsudskiego, wkroczyły do Kijowa.

Jakie były cele wyprawy kijowskiej? W jakim celu nasze wojska wkroczyły na Ukrainę? Na te pytania da odpowiedź poniższy krótki zarys wyprawy kijowskiej.

Wyprawa kijowska nie była odosobnioną kampanią, a była istotną częścią składową wojny Polski z Rosją. Celem naszej

wojny z Rosją w ujęciu Marszałka Piłsudskiego było zdobycie należnych nam granic wschodnich i przyczynienie się do powstania na naszym wschodzie niezależnej od Rosji republiki ukraińskiej oraz zapewnienie Polsce zupełnej samodzielności wewnątrz - politycznym rządzeniu krajem.

Pamiętna wiosna

Wojna polsko - rosyjska zaczęła się na wiosnę 1919 roku, z tą chwilą gdy wojska sowieckie wkroczyły, jako awangarda komunistycznej rewolucji, na obszary polskie i zajęły nasze Kresy Wschodnie z Wilnem, Lidą i Łanowiczami.

Polska nie tylko przyjęła narzuconą walkę, ale odpowiedziała na nią zaczepnie, zajmując na Wielkanoc 1919 roku Wilno.

Wkrótce sytuacja armii sowieckiej znacznie się pogorszyła, bowiem ochotnicze armie rosyjskie pod dowództwem Denikina, sfornowane w południowej Rosji, rozpoczęły zwłoki pochodu na Moskwę.

Wydawało się więc, że wspólny wysiłek Denikina i Piłsudskiego zniszczył komunizm w zarodku. Było to i arzenie państw, należących do koalicji. Prowadziły by do obnowy carskiej Rosji, starej i cenionej wówczas sojusznicy Sprzymierzonych.

Zanim jednak Piłsudski zdecydował się na współdziałanie z Denikinem, wzywiał jego zapatrywania na przyszłą Polskę. Tu doznał rozczarowania.

Pomysły Denikina

Denikin myślał o zszeregowaniu stanowiska Polski Pragnął tylko zwycięstwa nad armiami sowieckimi, aby po obaleniu rządu sowieckiego zwołać Dumę, która określiła polityczne rozmiary samodzielności Polski.

Wobec tego Piłsudski postanowił nie współdziałać z Denikinem, ale o wrotnie uławić Sovietom zwycięstwo nad nim. I dlatego na jesieni 1919 roku, gdy armie sowieckie były Denikina, Armia Polska stoi z karabinem u nogi w Wilnie, stosując jak gdyby nieformalne zawieszenie broni.

Wojna Sovietów z Denikinem rozgrywała się na terenach Ukrainy po obu stronach Dniepru. W kraju tym istniała ponadto siła, powstała po wybuchu rewolucji, a mianowicie wzywająca się spód zaburę rosyjskiego, Ukraina ludowa pod przywództwem klerownictwa atamana Petlury.

Rząd tej republiki jeszcze w roku 1918 nawiązał z Polska stosunki polityczne, a ówczesna nasza Rada Stanu, było to podczas okupacji niemieckiej, wysłała do rządu ukraińskiego pierwszego posła polskiego.

Dzieje Ukrainy ludowej były wysoce dramatyczne. Denikin przeciwstawił się powstaniu Ukrainy ludowej, gdy wojska Petlury zajęły

w sierpniu 1919 roku Kijów, nastąpiła otwarta wojna między Petlurą a Denikinem.

Armia Petlury napierana przez Sowietów i Denikina uległa, a tylko część została w terenie, prowadząc małą wojnę na tyłach armii rosyjskiej, druga część z Petlurą szukała schronienia w Polsce.

W lutym, roku 1920 na terenach odebranych Denikinowi rząd sowiecki ogłosił powstanie Ukrainy sowieckiej, która również pragnęła nawiązać stosunki polityczne z Polską.

W zimie z 1919 na 1920 rok istniały więc na Ukrainie dwa słabe jeszcze rządy: rząd sowiecki popierany przez Rosję, a nieznanym przez Polskę i rząd Ukrainy ludowej uznany przez Rosję, a podporządkowany się Petlurze, bawiacemu w Polsce.

W roku 1920 Rosja zaofiarowała nam pokój. Uczyniła to dlatego, że potrzebowała pokoju do konsolidacji wojskowej i wewnętrznej, pragnęła skrzepnąć na siłach, bez których nie mogła przeprowadzić swych daleko idących planów o nacjonalizm i zachód.

Piłsudski nie wierzył w szczerość zamiarów pokojowych Sovietów. Widząc transporty wojsk czerwonych na front polski oraz obserwowane propagandę komunistyczną, szerzoną przez Rosję na naszych kresach, sędził Piłsudski, że Sowietów przygotowują się do uderzenia na Polskę dopiero wówczas, gdy zgromadzą odpowiednio siły do ofensywy.

Poza tym Piłsudski nie sądził, aby Rosja zechciała nam dobrowolnie przyznać te granice, które były nam potrzebne do trwałego pokoju.

Dlatego Piłsudski nie przyjął oferty pokoju i przygotowując dalszą walkę, zamierzając ją prowadzić w taki sposób, aby Rosja musiała ją przyjąć natychmiast, nie ma ją jeszcze dostatecznej ilości zbranych i zebrałego wojska.

Aby zmusić Rosję do wojny, wyznaczył jako kierunek uderzenia północnego Kijów, a więc teren, na którym już powstawała Ukraina ludowa, siłą zduszona przez Sowietów.

Na obszarach tych zdobytych

przez Wojska Polskie mogłaby być ponownie powołana do życia Ukraina ludowa pod przewodnictwem atamana Petlury, broniąca następnie swej państwowej niepodległości.

A więc wyprawa kijowska miała nam umożliwić zwycięstwo nad Rosją i umożliwić uzyskanie pokoju zabezpieczającego nas trwale.

Do pełnej realizacji tych śmiarych zamierzeń nie doszło. Na skutek zbiegu okoliczności i własnych błędów nie zdołaliśmy się utrzymać na Ukrainie tak długo jak było zamierzone.

Decydująca bitwa

W odpowiedzi na naszą wyprawę Sowietów przystąpiły do silnego przeciwdziałania. Wyruszyła sowiecka ofensywa na Białą Rus i ofensywa armii konnej Budiennego na Ukrainę.

Obie operacje sowieckie miały powodzenie. Armia Budiennego przezwyciężyła front polski pod Samborostkiem w odległości 130 kilometrów od Kijowa, a równocześnie armie sowiecka uderzyła na obszar Kijowa i przeszła przez Dniepr pod Okunimowem, 75 km. na północ od Kijowa. Sowietów zamierzający odciąć gen. Śmigłego przez dwustronne oskrzydlenie.

Gen. Śmigły zamierzał bronić Kijowa do nadejścia odwodów, lecz 10 czerwca na rozkaz Marszałka Piłsudskiego Armia Polska opuściła Kijów, aby połączyć się z głównymi siłami.

Sytuacja była wówczas bardzo poważna. Zdawało się, że Armii Polskiej grozi całkowite odcięcie od świata. Dzięki jednak doskonale prowadzonej operacji przez gen. Śmigłego i dzięki zwycięstwu w bitwie pod Borodniańką, wygranej przez 1 dyw. Legionów w połowie czerwca, Wojska Polskie stanęły na tej linii, skąd wyszły do operacji kijowskiej, a w kilka tygodni później, pod dowództwem gen. Śmigłego, zwyciężyły decydujący udział w bitwie nad Wisłą i nad Niemnem, czyli w tych bitwach, które nam dały w październiku pokój, o który Piłsudski walczył od kwietnia.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Niegodny wielkiej miłości

P. HALNA zwierza nam się:
„Mając lat 16, za jedną chwilę zapomnienia straciłam to, co jest najdroższe dla kobiety. Mój uwodziciel, nie troszcząc się o mnie, wyjechał z Warszawy i do dziś go nie widuję.

Od tej pory unikałam mężczyzn. Zdawało mi się, że wszyscy są tacy podli, jak on. Minęło już 6 lat. Teraz mam 22 lata.

Przed rokiem pracując w pewnej firmie, poznałam szefera pewnego profesora uniwersytetu. Spotykaliśmy się często. Pokochałam go od pierwszego wejrzenia. Powiedział mi, że nie ożeni się z kobietą, której nie posiadzie przed ślubem.

Strach mnie zdjął na myśl, że nadejdzie chwila, gdy mnie rzuci. I chwila ta przyszła. Władek posiadał mnie. Długo się operałam, lecz w końcu uległam. Oczywiście, po fakcie musiałam mu powiedzieć o jego poprzedniku.

I oto stała się rzecz straszna. Poczułam, że jestem w odmiennym stanie. Zrozpaczona, zwróciłam się do Władka, co mam czynić. Nie wierzył mi. Śmiał się. Mówił, że to nie od niego.

Gdy się rozplakałam, poradził mi, bym się postarala o doktora. Dał mi nam to pieniądze. Ach, ile się wycierpiałam!

Gorączka dochodziła do 40 stopni.



Złe połączenie

Dzwonek telefonu. Pan Alfred podniósł słuchawkę.

Hallo!

W odpowiedzi usłyszał narażone dwa niewiedzące głosy:

— Dzień dobry, Fredziu!
— Dzień dobry, Alfredzie.
— Kto mówi? — zdziwił się pan Alfred.

— To ja, Zosia!
— To ja, Lola!

Panu Alfredowi zrobiło się gorąco. Skąd dwie jego przyjaciółki, które w tajemnicy o sobie nic nie wiedziały, znalazły się nagle razem?

— Fred! Kto to się włączył? — mówił podniesiony głos kobiety.
— Proszę się rozłączyć!
— To pani się włączyła! — krzyczał drugi głos. — Proszę odłożyć słuchawkę.

A następnie obydwa głosy krzykowały prawie jednocześnie.

— Fred! Z kim chcesz rozmawiać? Ze mną, czy z tą panią?
Pan Alfred trząsał się z przerażenia.

— Z tobą — jęknął, szczękając zębami.
— Słyszała pani? Jestem narzeczona Freda i muszę z nim pomówić.

— To dziwne! Bo ja też jestem z nim zaręczona.
— Fred! — wrzeszczały obydwa głosy. — Kto jest twój narzeczony?
— Ty... — jęknął pan Alfred.

— A kto jest ta druga? — krzyczyły jednocześnie obydwa głosy.

— Nie... nie znam jej...
— Słyszała pani?
— To panią miał na myśli Fred! — piszczały histerycznie obydwa głosy. — Której nie znasz?

— Naturalnie tamtej!
— Powiedz jej to!
— Nie znam pani!

— Mnie?
— Mnie?
— Kocham tylko ciebie! — ryknął pan Alfred. — Tamtej drugiej nie znam.

I odłożył słuchawkę.
Po chwili rozległ się dzwonek.

— Fred! Tu Lola! Co to było?
— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam żadnej Zosii!
— Będziesz u mnie o siódmej!
— Będę.

— Ledwo się pożegnał — drugi dzwonek.
— Fred! Tu Zosia! Co to było?
— Ktoś mi zrobił kawał. Nie znam żadnej Loli.

— Będziesz o czwartej?
— Będę.
Pan Alfred otarł spoczone czoło i wstchnął z ulgą.

— Całe szczęście — myślał — że krzyczały jednocześnie. Inaczej ładnie bym wyglądał.

Napoleon Sadek.

Tłumaczenie snów

P. Zbiedna. — Sen Pani niestety przepowiada ją staropanieństwo. „Sny o zbroju”. — Czekają Panią drobne kłopoty. Posiada Pani życiowego doradcę. W przyszłości będzie zapewniony byt materialny.

P. Tuśka 77. — O śmierci nic nie piszę; zresztą sen Pani nie „śmiercielnego” nie przepowiada. Sprzecznym będzie z blondynką. Ktoś Panią obmawia. Spełni się życzenie. Tesknota. — Znajomemu Pani nie grozi, prócz kłopotu pieniężnego. Będzie miła rozrywka. Urząd Pani osoby, która Pani nie lubi. Szczęśliwy dzień: sobota.

Kalendarz dnia

10 Maj

PONIEDZIAŁEK
Izydora, oracza.
Słowiański; Czestomira.
Słońca wsch. 5.50, zach. 19.15.
Księżycza wschód 3.23, zach. 19.36.

HISTORIA PODAJE:
197 Bolesław Chrobry wykupuje zwłoki zamordowanego św. Wojciecha.
1054 Zmarł Mieszko II, zwany Gąsnyńskim.
1808 Konwencja bajońska między Napoleonem a królem Saskim.
1887 Zmarł w Turcji dyktator M. Langiewicz.

PRZYŚLOWIA:
„Kiedy mokry maj,
Będzie żyto kieby gaj.”
KTO NIE WIE, ZĘ:
Mysz może obywać się bez jedzenia 7 dni.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 10.V.1937 r.
6.30 Pieśń majowa. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 „Paść informacji”. 7.15 Audycja dla poborczych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół: „W Bułgarskiej szkole wiejskiej” — opowiadanie. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół: 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry wojskowej. 12.30 „Od warszaty do warszaty” — audycja poświęcona rzemiosłu z ogólnym programem. 12.30 Dziennik po południu. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Pieśń holenderska (płyty). 15.55 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrytka językowa”. 17.00 „Warszawa w czasach przedrozbiorowych” — odczyt. 17.15 „Neoromantycy niemieccy”. 17.50 „O grubym żuku i cienkim robaku” — pogadanka przyrodnicza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 „Chwilka Mickey-Mousa” — melodia z filmów. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Paśka w maju” — pogadanka. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Orkiestra Tadeusza Sedyńskiego. 20.15 Recital wiończelowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Maly Eolif” — fragment ruchomy z dramatu Henryka Ibsena. 21.30 Trzej popularni dyrygenci jazzowi (płyty). 22.00—23.00 Koncert wieczorny.

Na malej wokandzie...

Ulubieniec publiczności czyli: „Muzykalne osły”.

(A. E.) W jednym z kin warszawskich występował nad program piosenkarz, pan Róg-Rakowski.

Pan Róg - Rakowski cieszył się ogólną antypatią publiczności. Repertuar ma stary, głos, jak ryba, a krzywi się, niczym przy bólu brzucha.

Nic więc dziwnego, że pewnej soboty, przy wypełnionej po brzegi sali, występ pana Roga miał przebieg następujący:
— Szanowna publiko! — rzekł śpiewak, roszedlony na estradę. — Jako pierwszy numer naszego programu, odśpiewam państwu najnowszy przebieg sezonu, pod nazwą: „Wanda”.

— Stare! Stare! — zawyla publiczność. — Wypchaj się pan takimany piosenkąmy.

Pan Róg-Rakowski obciagnął roznajęty smoking.

— Dobra. Wobec tego najnięższa sensacja Paryża: „Chinczyk goli leb”. Chinczyk

goli leb, z tyłu warkocz ma...
— Głośniej! — zatrząsła się sala. — Nic nie słyhać!

— Panie śpiewaki! Pan masz pierwszorzędny głos! Słyhać pana tylko u pierwszych rządach! — Po czym, jak na komendę, rozległy się ogluszające gwizdy.

Oburzony śpiewak stanął u pozycy Napoleona.

— Widziałem już łwy ryczące — rzekł — i sępy szczekające. Ale jak osły gwizdają, widzę po raz pierwszy.

Tego już było za wiele. Na scenę posypały się rozmaite gryzki, a ktoś cisnął zgnitym jajkiem, które rozbiło się o głowę artysty.

Epilog tego zajścia miał miejsce w sądzie grodzkim, przed którym stanął pan Antoni Mirrus, oskarżony o obrzucanie aktora jajkami. Ponieważ jednak stwierdzono, że na sali było cie mno i trudno było sprawcę zauważyć, przeto sąd uwolnił pana Antoniego od winy i kary.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolla Nelsona

„P. WLADYSŁAW B.”
Z prawdziwą radością donoszę Pani, że niebawem los Pana odmiennie zasądzi na lepsze. Czy będzie to dobra posada, czy może wygrana na loterii nie wiem w tej chwili dokładnie. Proszę uprzejmie przesłać mi w liście kawałek jakiegos materiału czy papieru — wszystko jedno co, w każdym bądź razie co nosił pan długo na sobie, abym z tym kontaktem mógł odbyć jeszcze jeden seans, gdyż sprawa pańskiego szczęścia interesuje mnie bardzo.

„BLONDYNKA F.”
Ostrzegam Panią kategorię przed panem B., gdyż chce on wyzyskać jedynie Pani niedoświadczenie życiowe. Proszę zupełnie nie wierzyć jego słowom. Na seansie widziałem, że ten człowiek ma gdzieś żonę na prowincji. Niebawem pozna Pani sympatycznego młodzieńca, który będzie miał poważne zamiary. Niestety, nie posłubi go Pan, gdyż w marcu 1938 roku wyjedzie Pani na stałe z kraju.

„NIEDOSZŁA SAMOBOJCYNI”
Z całego serca współczuję Pani, los Pani bowiem jest rzeczywiście tragiczny. Musi zdobyć się Pani na silną wolę, zaciśnąć zęby i czekać. Za kilka miesięcy wszystko zło minie i czeka Panią spokój i zmożnie

Tragedia matki Królewskie pomysły

Otruła niemowlę liczące 10 dni

Park w zamku zamieniony na lotnisko dla wygody książęcej pary

Cale Brno znajduje się pod silnym wrażeniem niezwykle groźnego procesu dzieciobójczyni Marii Matkovic, która otruliła niemowlę, liczące 10 dni, lizolami.

W czerwcu 1936 roku oskarżona pracowała w charakterze służącej w Tysznovicach. Jej roje ślubnych dzieci — nie żyje z mężem, — zostały przy ojcu, czwarte zaś nieślubne przebywa w zakładzie dla podzultków w Koszycach. Pewnego dnia przybył do Tysznovic bezrobotny, Johann Sykora. Jeszcze tego samego dnia Maria porzuciła pracę i udała się obcym mężczyzną na włóczęgę.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ W FORMACIE POWIĘKSZONYM „ŚWIAT PRZYGOD”

CENA 10 GROSZY
TYGODNIK OBRAZKOWY DLA WSZYSTKICH
NOWY NUMER O OSMIU DUŻYCH STRONACH

ZAWIERA:
OPOWIEŚCI OBRAZKOWE
1. ESKADRA ORŁÓW — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

2. ALEX — król magików.
3. KAROL NIEUSTRASZONY — Tarzana część druga
4. PRZYGODY TOMKA — wśród niebezpieczeństw Czarnego Łądu.

CYKLE
OBRAZKOWE
HUMORYSTYCZNE

1. Fiki Miki kotka Kiki
2. Wacusi Patalach
3. Flip i Flap
4. Pytek i wesola piątka
5. Kajtek Urwis.

Opowieści ilustrowane tekstowo
1. CHIŃSKIE AWANTURY
PYTKA — wesola opowieść
2. ZDOBYWCY PRZESTWORY — fantastyczna opowieść z roku 2.000-go.

POZA TYM
SERWUS FERDZIU — SERWUS MERDZIU — Zbiór żartów.
HOCKI KLOCKI — Dowcipy

oraz
KONKURS — pierwsza nagroda rower, rower, rower, rower, rower DO NABYCIA WSZĘDZIE

Po kilku miesiącach znów się spotkali. Maria oświadczyła kochankowi, że jest w ciąży i on jej doradził, aby udała się do zakładu położniczego i tam wydała na świat dziecko. Nic bowiem dla niej nie mógł uczynić, ponieważ nie miał pieniędzy.

Maria została przyjęta do brneńskiego zakładu położniczego i 12 marca wydała na świat swoje piąte dziecko. Po czterech dniach została wypisana wraz z dzieckiem.

Za koronę, którą wyżebrała po drodze, kupiła lizolu. Truciznę wlała do butelki z mlekiem, którą jej wręczono w zakładzie dla dziecka. Na ulicy wsunęła niemowlęciu butelkę w usta i po kilku chwilach malństwo wyzionęło ducha.

Wówczas udała się z nim do pobliskiego lasu. Tam wykopała rękami grób, w którym umieściła zwłoki niemowlęcia.

Po kilku godzinach spotkała się z Sykorą i opowiedziała mu, że przed zakładem położniczym poznała pewną kobietę, której oddała dziecko na wychowanie. Opowieść ta wydała się podejrzana Sykorze. Zameldował więc o wszystkim policji i Maria została aresztowana.

Na policji zeznała, że za mierzała umieścić dziecko w zakładzie dla podrzutków w Koszycach. Po drodze gnębiła ją jednak myśl, że dziecka w przyszłości nie czeka nie dobre go i dlatego postanowiła je zgładzić. Zamiar ten też wprawdzie w czyn.

Przed sądem przysięgłych oskarżona ze łzami w oczach przyznała się do winy. Gdy za pytano ją o motywy czynu, odparła:

— Co by to dziecko miało z życia? Nie wiedziałam, co miałam z nim począć? Nie miałam pieniędzy, domu, pracy, ani człowieka, który by się nim opiekował.

Sąd skazał nieszczęśliwą kobietę na 15 lat więzienia. Oskarżona przyjęła wyrok historycznym łkaniem.

Za kulisami strajku Tempo życia niszczy zdrowie szoferów

Wczoraj komisja arbitrażowa przystąpiła do rozpatrywania pretensji strajkujących szoferów londyńskich autobu-

sów. Podczas pierwszego dnia posiedzenia, podczas którego nie osiągnięto żadnych pomyslnych wyników, wyszły na

ci wraz ze służbą zamku otoczą kordonem cały zamek. A więc razem około 150 osób będzie czuwać nad tym, aby nikt z setek ciekawskich nie przedarł się do zamku.

Ciekawscy ci nie tylko że wypełniają wszystkie hotele i pensjonaty miasteczka Monts, ale obozują również w namiotach w pobliżu zamku.

Dotychczas jeszcze nikt nie widział księcia Windsoru.

Ze względu na niezwykle zainteresowanie, jakie budzi w Anglii i Stanach Zjednoczonych ślub księcia Windsoru z panią Simpson, przodującą amerykańskie towarzystwo radiowe miało podobno zwrócić się do pani Simpson z propozycją, aby pozwoliła transmitować uroczystości zaślubin, oczywiście za bardzo wysoką opłatą.

Ona zmarła, on — oszalał Wstrząsająca tragedia narzeczonych

Przed kilkoma dniami przybył do Bardoneche, francuskiego miasteczka pogranicznego, młody Włoch 20-letni kowal Pietro Ferrero z Turynu i udał się na posterunek żandarmerii.

Ferrero, który miał odmrożone stopy, opowiedział w urzeczonych zdaniach, że udał się ze swą narzeczoną 25-letnią szwaczką Biancą Beccani w góry i zabił podczas burzy śnieżnej. W końcu siły opuściły dziewczynę i nie mogła iść dalej. Wówczas Ferrero pozostawił ją w górach, a sam udał się w dolinę po pomoc.

Po przesłuchaniu Ferrero stracił przytomność. Dostał silnej gorączki i powtarzał w malignie jedno słowo: „Bian-

ca, Bianca”...

Zandarmeria francuska natychmiast wysłała w góry ekspedycję ratunkową, której po wielkich trudach udało się znaleźć w pobliżu Col de Frejus zwłoki zabłakanej.

Bianca Beccani zamarła. Zmarła podwinęła pod siebie nogi i przytuliła się do bloku skalnego, który ją częściowo chronił przed burzą.

Prasa włoska na podstawie śledztwa dokonanego w Turynie, odsłania kulisy tej tragedii. Pietro Ferrero i Bianca Beccani byli zaręczeni. Nie mogli się jednak pobrać, ponieważ oboje byli bezrobotni. Postanowili więc opuścić Włochy i szukać pracy we Francji.

Ponieważ ani Ferrero ani

jego narzeczona nie mieli pozwolenia na wyjazd z kraju, zamierzeli w ciemną noc przekraść się przez granicę.

Nieodpowiednio wyekwipowani opuścili Turyn i po kilkudniowych marszach dotarli do gór pogranicznych w Mont-Cenis-Massiv.

W pobliżu wierzchołka góry Gran Ballon, wznoszącej się na 5000 metrów nad poziomem morza, narzeczeni natknęli się na burzę śnieżną i stracili orientację. Po kilkogodzinnym blakaniu się w mgle, Ferrero opuścił narzeczoną, która opadała ze zmęczenia i udał się w dolinę po pomoc.

Ferrero zdradza obecnie objawy obłąkania.

jaw przyczyny strajku. Okazało się, że winy za wybuch strajku nie ponoszą ani szoferzy, ani ich pracodawcy, a tylko tempo współczesnego życia, które znacznie pogorszyło te warunki, na których szoferzy zostali zaangażowani w roku 1925.

Pierwszy zabrał głos obrońca interesów szoferów i sekretarz londyńskiej grupy związku zawodowego robotników transportowych, Baldwin, który zakomunikował, że prośba o podwyżkę plac szoferom jest postawiona na drugim miejscu. Głównym żądaniem strajkujących jest, aby skrócono ich dzień pracy, ponieważ z trudem mogą podoląć ciężarom na nich obowiązkowym. Tem po ulicznego ruchu i sam ruch na ulicach Londynu tak się wzmógł w ciągu ostatnich 12 lat, że szofer autobusu musi być wprost sztukiemistrzem, jeśli udaje się mu się uniknąć nieszczęśliwych wypadków.

Należąca uwaga, szalony wyścig z lepszymi samochodami, które zawsze chcą prześcignąć autobusy, ciągle natykają się po drodze na samochody, nieostrożność przechodniów — to wszystko niezwykle szarpie nerwy człowieka, który niesie odpowiedzialność za 50 osób, oddających się pod jego pieczę.

Sytuację szoferów pogarsza jeszcze ciągły brak wozów i ich przepelnienie. Zmusza to właścicieli autobusów do zwiększenia cyrkulacji istniejących wozów i z tego względu szoferom skracza się do minimum odpoczynek na stacjach końcowych.

Przemówienie Baldwina wywarło wielkie wrażenie na członkach komisji arbitrażowej i przewodniczący komisji zażądał, aby wezwano rzeczoznawców. Przed komisją stanęli więc lekarze, którzy leczyli szoferów. Lekarze jedno głośnie stwierdzili, że szoferzy są przemęczeni, przedenerwowani i wskutek nieregularnego odżywiania się, większość z nich uskarża się na choroby żołądkowe.

Dowody lekarzy były tak jaskrawe, że postronni obserwatorzy znajdujący się na posiedzeniu, odnieśli wrażenie, iż pracodawcy pójdą na rękę szoferom i że strajk wkrótce się skończy.

Rząd hiszpański zlikwidował „5 kolumnę”

tajną organizację faszystowską

— Faszyci, znajdujący się w naszych murach, nie przedstawiają już dla Madrytu żadnego niebezpieczeństwa — oświadczył przed kilkoma dniami generał Miaja w wywiadzie udzielonym dziennikarzom. — Faszyci, którzy zostali ostatnio aresztowani, są już rozstrzelani.

W ten sposób obrońca Madrytu uchylił rąbka tajemnicy, osłaniającej działalność faszystowskiej organizacji, noszącej miano „Piątej Kolumny”.

Wyrażenie „Piąta Kolumna”, które po raz pierwszy rzuciła agitatorka robotnicza „La Passionaria”, zostało przyjęte nawet przez zwolenników generała Franco dla określenia ich pomocników znajdujących się we wrogim obozie. W obozie rządowym nikt nie miał pojęcia o tym, że te podziemne siły tworzyły poważną

rozgałęzioną organizację. Dopiero gdy policja przypadkowo aresztowała w Barcelonie przewodniczącą katalońskich faszystów La Samartinę, cała prawda wyszła na jaw.

W kilka dni po aresztowaniu Samartiny przeprowadzono rewizję w willi na Colle de Santalo. Następnego dnia dzienniki barcelońskie przyniosły wielką sensację. Wśród aresztowanych znajdowały się najważniejsze osobistości Katalonii z szefem milicji, Jose Ballem, i kierownikiem oddziałów transportowych armii, Benito Ruicem, na czele.

Aresztowani faszyci przyznali się, że należeli do tajnej organizacji szpiegowskiej i że dokonali całego szeregu aktów sabotażowych.

Po tych zeznaniach posypały się dalsze aresztowania. W samej Almerii policja osadziła za kratami 358 członków

organizacji szpiegowskiej. W Walencji zaś aresztowano 30 najbardziej poważanych i najbardziej wpływowych ludzi z obozu frontu ludowego.

Jeden z nich był prokuratorem, drugi sekretarzem w ministerstwie komunikacji, 5 było oficerami w służbie łączności, a jeden profesorem w wyższej szkole wojskowej. Trzej z aresztowanych należeli do sztabu generalnego generała Gomeca Carascosa.

Największą jednak sensację wzbudziło aresztowanie kierownika organizacji młodzieży, Edwarda Carre, wybitną osobistość, która grała doniosłą rolę w międzynarodowej „Czerwonej Pomocy”.

Członkowie „Piątej Kolumny”, którzy zaciągali się przeważnie do milicji, oddawali regularnie swą broń organizacji.

Za pośrednictwem gołbi

poctowych i z ust do ust wędrowały tajne rozkazy przez cały kraj. Pasterze owiec i chłopcy pomagali agentom przedzierać się przez wąwozy górskie za linie wojsk rząd.

Program „Piątej Kolumny” dzielił się na trzy etapy. Pierwszym była działalność szpiegowska. „Kolumna” wszędzie miała swoich szpiegów.

Drugim etapem miał być pucz. Na dany znak miało obsadzić wszystkie strategiczne punkty Walencji. Jeden oddział miał obsadzić radiostację, a drugi zająć się osobą ministra wojny. Ministra wojny miało zmusić, aby przez radio wygłosił do ludności Walencji przemówienie i prosił ją, aby się dobrowolnie poddała.

Po zwycięstwie zaś „Piąta Kolumna” miała się przeobrazić w prywatną milicję rządu faszystowskiego.



JAN DULINSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Anna Morette i Artur James udali się do Berlina, do kierownika berlińskiej sekcji „Trustu”, Kroszka, chcąc w niego zasięgnąć rady, czy mają jechać do Rosji. Kroszka po długim namyśle wpadł na taką myśl: napisze do Moskwy i porozumie się z kierownictwem „Trustu”. Jeśli ono uzna, że agenci mogą bez obaw przybyć do Rosji, wówczas udadzą się na granicę fińsko-rosyjską, gdzie będą na nich czekać ludzie z „Trustu” i przewiozą ich do Rosji.

Anna Morette i James zgodzili się na ten projekt i opuścili mieszkanie Kroszki. Jak tylko wyszli, Kroszka porozumiał się z kimś telefonicznie i polecił poczynić wszystkie niezbędne przygotowania, ponieważ, jego zdaniem, piasek da się widać na przynętę.

214.

Para „staruszków”

Kroszka odłożywszy słuchawkę telefoniczną, wyciągnął z szuflady biurka gazetę, rozłożył ją na stole i uważnie przyjrzał się umieszczonym w niej fotografiom mężczyzny i kobiety.

— Tak, to ci sami — uśmiechnął się do siebie zadowolony, iż z powrotem wsunął gazetę do szuflady.

Po kilku dniach Anna Morette i James znów przybyli do mieszkania Kroszki.

Kroszka był bardzo rozmowny. Opowiedział im, że otrzymał z Rosji wspaniałe wiadomości. Do „Trustu” wstępuje coraz więcej sowieckich urzędników. Anna Morette i James mogą śmiało jechać do Rosji. W Wybörgu będzie na nich czekało kilku ludzi z „Trustu”, w których towarzystwie przejadą bez trudności granicę.

Kroszka wyciągnął z szuflady biurka list, leżący w kopercie. Stempel pocztowy na kopercie wskazywał, że list rzeczywiście przybył z Moskwy. Treść listu była następująca:

„Drogi Przyjacielu! Wiadomość o przyjeździe wujka i ciotki bardzo nas ucieszyła. Są nam bardzo potrzebni. Będą się tu czuli doskonale. Pogody tutaj są teraz wspaniałe i nie ma obawy aby się przeziębili. A więc Drogi Przyjacielu, oczekujemy z niecierpliwością przybycia wujostwa. Twój Kola”.

— W normalnym wypadku — oświadczył zadowolony Kroszka — cenzura sowiecka nie przepuściłaby takiego listu. Od razu by się domyśliła, że za tym „wujostwem” coś się kryje. Posiadamy jednakże na poczcie swoich ludzi i dlatego list ten nie przeszedł przez cenzurę, a bezpośrednio został wysłany do Berlina. Jak widzicie, są oni tam bardzo zadowoleni z tego, że przyjeżdżacie. Będziecie bowiem mogli tam wiele zdziałać. Wytworzyła się tam teraz taka sytuacja, że przy należytych kierownictwie i przygotowaniu będziemy mogli w ciągu dwudziestu czterech godzin pozbyć się bolszewickiej kanalii.

Kroszka mówił z zapalem. James widział przed sobą zacieklego wroga bolszewików i z tego względu jego zaufanie do tego Rosjanina wzrastało z minuty na minutę.

— No, już jutro ruszymy w drogę — oświadczył. — Ale jeszcze dzisiejszego wieczora ujrzy pan przed sobą parkę, która go całkowicie oszłamie.

— Co za parkę? — zdziwił się Kroszka.

— Niestety, na razie musi to pozostać w tajemnicy... — uśmiechnęła się Anna Morette.

Kroszka wzruszył ramionami i przybrał taką minę, jak gdyby był tym bardzo zaintrygowany. Ale nie wspominał już słowem o tej sprawie. Jeśli miało to pozostać tajemnicą, musiał milczeć. Trudno.

Wieczorem do jego mieszkania przybyła para staruszków. Ich twarze były pożółkłe i pokryte zmarszczkami. Mężczyzna miał długą siwą brodę, a ręce trzęsły mu się ze starości. Staruszka zaś miała na podbródku kilka brodawek, z których wyrastały siwe włosy.

— Do kogo? — surowo zapytał Kroszka, otwierając drzwi.

— Czy tu mieszka pan Kroszka?

— Tak. W jakiej sprawie?

— Musimy z nim pomówić w bardzo ważnej sprawie.

— Ale kim państwo jesteście? Pana Kroszki nie ma obecnie w domu.

— Jak to możliwe? Jeśli go nie ma w domu, to w jaki sposób może stać przed nami? — odezwa-

ła się staruszka. — Cha, cha, cha... — roześmiała się nagle młodym dźwięcznym śmiechem. — Jemu cze ciągle pan nas nie poznaje?

— James, Anna Morette! — wykrzyknął oszołomiony Kroszka. — Sam diabeł nie poznałby was!

Wprowadził ich do pokoju z podziwem przyglądał się im. Tak wspaniałej charakterystyce jeszcze nigdy nie widział. Nikt by nie przypuszczał, że ich twarze były ucharakteryzowane. Nawet i brodawki na twarzy Anny Morette były tak doskonale zrobione, że wyglądały jak naturama.

— Muszę zapalić wszystkie światła, aby do brze się przypatrzeć tej wspaniałej charakterystyce. — Kroszka przekreślił kontakt elektryczny i pokój zaala silne jaskrawe światło. — No, a te raz zjecie coś, moi staruszkowie, — dodał i wyszedł do przyległego pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Przyłożył tam do dziurki od klucza maleńki aparat fotograficzny i zrobił kilka zdjęć. Następnie wsunął aparat z powrotem do kieszeni.

Po kilku chwilach wrócił do pokoju, niosąc na tacy staromodny rosyjski samowar oraz talerz pełen kanapek.

— W ostatnich czasach obchodzę się bez służby, ponieważ boję się szpiegów — oświadczył Kroszka. — Z tego też względu muszę sam obsługiwać moich dostojnych gości. Nie mógłbym polegać na żadnym służącym. Mogłby jeszcze w nocy, podczas gdy będę smacznie spał, przeszkukać w szufladzie. A sam, czy źle usługuję? — uśmiechnął się. — Ale wasza charakterystyka jeszcze ciągle wprowadza mnie w zachwyt. Jest wspaniałą! — zachwycił się Kroszka.

Następnego dnia Anna Morette i James udali się pociągiem pociągami do Gdańska. Przybywszy tam, wsiadli na pokład statku, który szedł do Helsingforsu.

W stolicy Finlandii spędzili tylko jeden dzień, a wieczorem wsiadli do pociągu, idącego do Wybörgu.

Jak tylko pociąg zatrzymał się w Wybörgu, ujrzeli spacerującą po peronie młodą smukłą kobietę w gumowym płaszczu. W klapie jej płaszcza tkwił duży złoty kwiat.

Kobieta uważnie przyglądała się wszystkim pasażerom, opuszczającym pociąg, jak gdyby kogoś szukała.

Anna Morette i James zatrzymali się na chwilę i czekali. Chcieli stwierdzić, czy kobieta połąka oczami po pustoszących już wagonach i udawała że nie zwraca uwagi na parę staruszków.

James zbliżył się wówczas do kobiety i zapytał słabym starczym głosem:

— Tatiano, czy już nie poznajesz starego ojca?

Smukła młoda kobieta lekko drgnęła. Nie namyślając się długo, rzuciła się Jamesowi na szyję i zaczęła go całować.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

LIST MIŁOSNY

„Szczególnie Panu! Jeśli do jutra nie otrzymam 25,000 złotych, albo Jej brylantowego pierścienia, będę zmuszony przekazać list komuś, którego zainteresuje tych kilka nieostrożnych wierszy...”

Pozostaje z szacunkiem Rudolf Konicki”.

— A więc Rudolf jest zwykłym szantażyście! — rzekła do siebie półgłosem pani Poruńska, mietosząc list.

Pani Poruńska nie kochała Rudolfa. Jej miłość należała do męża, czuła to teraz silniej niż zawsze. Był to zwykły kaprys. Odpisała jedyną raz na płomienne listy Rudolfa i sama się śmiała z miłosnych słów, które pisała. Nie pomyślała wcale, że ten flirt, ten dawno zapomniany chwilowy na strój, pociąganie za sobą tak nie przyjemne skutki.

Pani Poruńska przemierzała nerwowym krokiem swój bujar. Była na wpół przytomna, nie zmieniła jeszcze sukni, zapomniała o tym, że dziś ma gimnastykę, a jej herbata stojąca na małym stoliku dawno już wystygła.

— Czy mam go przekazać policji? — pomyślała nagle. — Nie, to pachniałoby skandalem i cała sprawa wyszłaby na jaw. Nagle uśmiechnęła się. W ciągu jednej chwili zniknął jej niepokój. Zbawcza myśl oży-

wiła ją. Z błyskawiczną szybkością przebrała się, poprawiła fryzurę, szybko wypila herbatę i zjadła kilka biszkoptów, i pojechała do Lopeckiego.

Lopecki był detektywem z amatorstwa. Był to niski mężczyzna, który w dużych okularach o grubych powiększających szklach wyglądał jak uczony. Nietylko w sferach towarzyskich korzystano z jego kryminalistycznych zdolności, ale również i policja zwracała się do niego o pomoc, gdy stawała przed trudnymi do rozwiązania sprawami.

Poza tym Lopecki był niezwykle dyskretny. Nie interesował go ludzie, interesowały go tylko „wypadki”.

Pani Poruńska opowiedziała mu swoją przygodę i Lopecki przyrzekł wybawić ją z kłopotu.

— Musimy tylko czekać na gorący dzień — łaskawa pani — dodał Lopecki.

— Dlaczego?

— Gorący dzień jest potrzebny do mego planu. Niech więc pani modli się do Boga, aby jutrzejszy dzień był słoneczny i gorący.

I życzeniu Lopeckiego stało się zadość.

W godzinach popołudniowych, gdy Lopecki składał wizytę szantażyście, słońce prażyło niemilosiernie. Lopecki

przybywszy do mieszkania Koneckiego, nie bawił się w ceregiele, a tylko od razu przystąpił do rzeczy, jak to leżało w jego zwyczaju.

— Prosiłbym pana o list pani Poruńskiej — rzekł lodowato zimnym głosem.

— Może pan łaskawie zapali papierosa? — Konecki chciał zboczyć z tematu.

— Dziękuję.

— Ale ja chyba mogę zapalić?

— Proszę bardzo.

Przez chwilę w pokoju panowało milczenie.

— Pan już nie posiada listu pani Poruńskiej — wykrzyknął nagle Lopecki i pobięgl do otwartego okna, przez które sączyło się do pokoju gorące popołudniowe słońce.

— Co? Pan mi nie wierzy? Konecki otworzył szufladę biurka, wyjął list i rzekł — oto i on.

— To nie jest charakter pisma pani Poruńskiej.

— O tym ja mógłbym coś powiedzieć. Ale niech pan osobiście się przekona. Nie, nie tylko z daleka...

Konecki skierował się w stronę Lopeckiego i zatrzymawszy się w odległości jednego metra, od niego, rzekł:

— Proszę, niech pan czyta. Lopecki zaczął czytać. Nagle list stanął w płomieniach.

— Do diaska! — wykrzyknął Konecki, wypuszczając z ręki płonący list. — W jaki sposób pan to uczynił?

Lopecki rozgniół popiół spalonego listu, zdjął okulary, z

powiększającymi szklami i zaczął je spokojnie czyścić.

Wówczas Konecki domyślił się wszystkiego. Lopecki tak zrezygnie się ustawił, że promienie słoneczne wpadające do pokoju przechodziły przez powiększające soczewki jego okularów i padały na list pani Poruńskiej, który trzymał w ręku Konecki. Dzięki temu, list ten po kilku chwilach stanął w

płomieniach.

Lopecki oczyściwszy okulary, nałożył je powtórnie i skierował się ku drzwiom, gdy znalazł się na progu, rzekł ze zjadliwą ironią:

— Dowidzenia mój czcigodny panie! Bardzo żałuję, że moim postępowaniem utrudniłem panu wybrnięcie z kłopotliwej sytuacji materialnej.

Jaskinia wysadzana złotem

Produkcja złota ziemi wzrasta z roku na rok. Drogocenny ten metal pojawia się prawie na całym globie ziemskim, ale w tak małych ilościach, że wydobycie go nie oplaca się.

Dotychczas Afryka Południowa jest najbardziej obfitującym w złoto krajem. Wydobycie złota stało się tam wielkim i zawiłym przemysłem. Ziemia lub kamień, który zawiera 15 gramów złota na tonę, uchodzi za doskonałą zdobycz.

Wyjątek stanowiła kopalnia City-Deep-Mine, w pobliżu Johannesburga, gdzie robotnicy na głębokości 1500 metrów pod ziemią wysadzili w powietrze jaskinię, której ściany były wykładane złotem. Wydobycie złota było tak olbrzymie, że dyrekcja kopalni oddzieliła tę część żelaznymi drzwiami od reszty kopalni.

Przed 60 laty na północy Stanów Zjednoczonych znaleziono wielkie pokłady złota. Jedną z najszlachetniejszych ko-

palni była Consolidated Virginia, z której w ciągu trzech lat wydobywano codziennie złoto wartości pół miliona złotych. Były miesiące, podczas których wydobyto złota za 30 milionów złotych.

Na Nowej Gwinei znaleziono tak obfitą złotodajną żyłę, że robotnicy w ciągu jednego dnia ze żwiru rzeki wydobyli 23 kilogramy złota.

Najwięcej złota na świecie powinno znajdować się w rzece Columbia, której źródła znajdują się w Kanadzie i która biegnie przez Stany Zjednoczone i wpada do Oceanu Wielkiego. Fachowcy twierdzą, że w rzece tej znajdują się wielkie pokłady złota, ale nie przystąpiono jeszcze do wydobycia drogiego metalu na szerokiej skale, ponieważ rzeka jest bardzo głęboka i posiada porywisty nurt. Należałoby włożyć olbrzymie kapi tały w to, aby zmienić bieg rzeki i wydobywać złoto ze starego łozyska.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

W STRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po wykonaniu wyroku śmierci na Montwilla, rozkazał Iwanow Charłowiczowi odszukać Orlińskiego i Jadwigę. Charłowicz przebrał się jako ebrak, przyczepił sobie długą brodę i udał się przed kościoły, w których zwykle spotykali się bojownicy, by pokryjomu załatwić swe sprawy. Był przekonany, że w taki sposób natrafi na ich ślad. Pewnego dnia zauważył właśnie Jadwigę Izdebską, przebraną za handlarzkę warzyw. Poszedł w ślad z nią. Nagle Jadwiga czując, że jest śledzona, zawróciła — idąc wprost na spotkanie prowokatora.

Charłowicz zadrżał. Wydało mu się, że go poznała, że wyjęła z koszyka rewolwer, który wsunęła do rękawa.

Już chciał wbiec do sąsiedniego sklepiku. Był przekonany, że za chwilę padnie strzał, krew zamarła mu w żyłach.

Za późno jednak zdecydował się wbiec do sklepu. Jadzia zbliżyła się doń spokojnie i powiedziała:

— Pan, zdaje się, wołał mnie? Czy chce pan coś kupić?

Bał się odpowiedzieć. Jeśli go poznała, a tylko chce raz jeszcze przekonać się, czy to właśnie on, pozna go po głosie.

Nie, nie odpowie jej. Uda, że jest głuchoniemy, pocznie wydawać nieartykułowane dźwięki.

Chwilę spoglądała Jadzia prosto w jego oczy, poczem spokojnie powiedziała:

— Sądziłam, że chce pan coś kupić.

Zawsze postępowała w podobny sposób. Tego uczył ją Tadeusz. Gdy tylko spostrzegła, że za nią kroczy przebrany szpicel, szła natychmiast w jego stronę, pytając go z głupia frant o jakąś drobnostkę.

W ten sposób zmuszała szpicla do ukrycia się, albo też do zdemaskowania siebie.

Teraz spostrzegła, że popełniła błąd. Nie poznała Sasa, a podejrzewała tylko, że kroczy za nią jakiś szpicel. Teraz była pewna, że ma do czynienia z głuchoniemym. Gdyby to był szpicel, udalby na pewno, że chce coś kupić, a tymczasem zatrzymałby ją aż do nadejścia policjanta. Ten zaś zebrał się, jak widać, nieszczerliwym kaleką, niemową.

Poszła dalej. Powierzono jej dość delikatną misję. Miała sprawdzić, którędy wychodzi Grün po skończeniu urzędowania w ochronianiu.

Już od kilku tygodni stracono wszelki ślad za Grünem, co uniemożliwiło wykonanie wydanego wyroku śmierci.

Kilkakrotnie oczekiwała go Jadzia, w roli sprzedawczyni warzyw przed bramą na ulicy Daniłowiczowskiej, ani razu go jednak nie zauważyła.

Teraz znów szła w tamtą stronę. A Sas szedł uadła za nią. Zmieszał się z tłumem, od czasu do czasu wskakiwał do bramy, szczególnie wtedy, gdy wydawało mu się, że ma zamiar odwrócić się.

Jadzia nie zauważyła go jednak i szła spokojnie przed siebie, będąc przekonaną, iż nikt za nią nie śledzi. Na Daniłowiczowskiej stanęła przy bramie, niedaleko ratusza, proponując przechodniom kupno kalafioru i rzodkiewek.

Sas również wsunął się do sąsiedniej bramy i obserwował jej ruchy. Po raz pierwszy śledził teraz za towarzyszką. Dziwne mu się wydawało, że oto niespełna dwa tygodnie temu rozmawiał z nią, jak towarzysz z towarzyszką, że niespełna dwa

tygodnie temu jeszcze cieszył się jej zaufaniem, a teraz w przebraniu zebrała śledzi za nią, starając się w sprytny sposób oddać ją w ręce ochrany.

A kogo to oczekuje teraz? Może ma w koszu bombę przeznaczoną dla Iwanowa? Ale Iwanow nigdy nie wychodzi tylnymi drzwiami, na ulicę Daniłowiczowską. Iwanow zawsze wyjeżdża karetą wprost na plac Teatralny.

A może dzisiaj zamierza Iwanow właśnie tędy jechać?

Jeśli uratuje Iwanowa z rąk bojowców, pułkownik na pewno sowiec go za to wynagrodzi i pozwoli mu wreszcie wyjechać za granicę.

Tak, musi teraz niepostrzeżenie wykraść się stąd, wydostać się na ulicę Bielańską, stamtąd na Ratusz, do ochrany i tu zawiadomić o wszystkim Iwanowa...

Sunie się przy ścianie, tak by Jadzia nie zauważyła go przypadkiem, wydostaje się na plac Teatralny, ale gdy chce wejść do bramy Ratusza, zatrzymuje go żandarm:

— A ty dokąd to?

— Do pułkownika Iwanowa — odpowiada „zebrak”.

Żandarm roześmiał się.

— Wybierasz się do pana pułkownika po jałmużnę, he?

— Nie, mam do pana pułkownika interes.

— Przepraszam bardzo, nie wiedziałem, że jesteś człowiekiem interesów.

— Proszę mnie prędko wpuścić, nie mam czasu.

— Paszół won, bo cię zaraz aresztuję i w kozie posiedzisz.

Sas nie przejmując się i nie odchodząc. Powiada przyciszonym głosem:

— Nie jestem zebrakiem. Jestem wywiadowcą. Wpuść mnie pan natychmiast, chodzi o pilną sprawę, w przeciwnym wypadku poskarżę się pułkownikowi, że przez pana zawałiła się pewna sprawa.

Żandarm przepuścił Sasa, ale rozkazał stojącemu obok policjantowi zrewidować tego zebraka, czy czasem nie ma przy sobie bomby.

Po wielu trudach udało się Sasowi dotrzeć do Iwanowa. Nie chciał nikomu podać swego nazwiska, dopiero gdy się znalazł w poczekalni pułkownika, szepnął adiutantowi na ucho:

— Jestem Charłowicz. Proszę powiedzieć panu pułkownikowi, że przybyłem w bardzo pilnej sprawie.

Iwanow był tego dnia mocno zajęty. Przeglądał kartoteki podejrzanych osób. W związku z pogłoskami o planowanych akcjach chciał przed tym aresztować wszystkie podejrzane osoby.

Jeden znak czerwony, drugi, trzeci...

Nagle pukanie do drzwi. Adiutant melduje:

— Charłowicz...

Iwanow leniwie podniósł wzrok z nad rejestru.

— Charłowicz? Niech poczeka... Jestem zajęty... Mocno zajęty...

Adiutant wyszedł, ale po chwili powrócił:

— Panie pułkowniku, Charłowicz powiada, że nie może czekać, bo sprawa jest bardzo pilna.

— Hm... Sprawa pilna... — twarz Iwanowa nachmurzyła się. — Niech wejdzie!

Iwanow jest od kilku dni znów niespokojny. Wydaje mu się, że jakaś tajemnicza ręka knuje diabelski plan, by go zamordować.

Charłowicz wchodzi do gabinetu. Iwanow uśmiechnął się:

— Świetnie! Pierwszorzędnie! Jesteś świetnie przebrany... Gdyby mi nie powiedziano, że to ty, nie poznałbym cię wcale... No, opowiadaj, co się stało?

Charłowicz zamyka za sobą drzwi. Po wyrazie jego twarzy poznaje Iwanow, że zaszło coś bardzo ważnego, że przyniósł jakąś poważną informację.

— Panie pułkowniku... — odrzekł zaspany Charłowicz, z trudem mogąc odetchnąć — widziałem przed chwilą Izdebską.

— Izdebską, gdzież ona? Dlaczego jej nie przyprowadził?

— Izdebska stoi teraz przy drugiej bramie od Senatorskiej, na ulicy Daniłowiczowskiej, a w jej koszyku jest bomba.

Niespokojnym głosem pyta Iwanow:

— A kogo to ona oczekuje teraz?

— Jestem pewien, że oczekuje pana, panie pułkowniku.

— Mnie oczekuje?

Oczy Iwanowa nabiegły teraz krwią, warga jego drży nerwowo. A zatem, zatem oczekują go... Za chwilę mógłby zginąć, rozerwany na strzępy.

Ostatnio miał wiadomości, że bojownicy coś knują, ale nie sądził, że to ma być zamach na niego. A teraz potwierdzają się jego najgorsze przeczucia.

Wstał drżący, oparł się ręką na biurku i powiedział:

— Skąd jesteś pewien, że to właśnie na mnie zamach?

— Przypuszczam.

— A więc tylko przypuszczasz?

— Panie pułkowniku... Jeśli oni wysłali Izdebską, która czatuje przed ochroną, to chyba nie po to, by zabić jakiegoś podrzędnego, wywiadowcę, tylko chcą sprzątnąć pana pułkownika, tym bardziej, że partia wydała na waszą wysokość już od dawna wyrok śmierci.

Iwanow nacisnął dzwonek. Do gabinetu wbiegł adiutant.

— Zawołaj mi Gruna! — rzucił pułkownik.

Po chwili wszedł do gabinetu Grün.

— Komisarzy — odezwał się Iwanow, starając się opanować swój drżący głos. — Proszę słuchać... Na Daniłowiczowskiej... Przy bramie... Charłowicz wskaże panu... stoi Izdebska... Zna ją pan przecież... Tak, Izdebska... Pamięta ją pan przecież... W koszyku ma bombę... Być może, nie jest tam sama.

Grün przyglądał się spode łba przestraszonej twarzy pułkownika.

— Na pewno nie jest sama... Dziesięciu ludzi i ostrożnie ją zatrzymać.

Grün uklonił się. Wykona rozkaz, ale Charłowicz niech pozostanie tutaj. Może tylko wszystko popsuć, a on, Grün, już ją pozna.

Grün wyszedł z gabinetu, podczas gdy Iwanow zagryzł wargi, oczekując nerwowo tego, co się wydarzy na ulicy... Za chwilę może wybuchną bomby.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Sa”



JUTRO: „CZY SZPIEG?”

Maż postrzelił własną żonę

ramat małżeński przed Akademią Stomatologiczną w Warszawie

Na schodach domu plac Maciejowskiego 2 w Warszawie, gdzie mieści się Akademia Stomatologiczna zauważono wczoraj nieznanego mężczyznę, który zdradzał silne zdenerwowanie. Dwaj studenci akademii: Jerzy Lorencewicz i Antoni Kobyliński zwrócili uwagę na nieznanego. Po jakimś czasie na klatce schodowej zjawiła się wychodząca z bramy kobieta. Nieznajomy zdetronował się.

Nagle dobył z kieszeni re-

wolweru i zaczął strzelać. Dwa strzały. Kobieta zwała się na ziemię, brocząc krwią. Nieznajomy skierował lufę rewolweru do własnej skroni. Nie zdążył jednak po raz trzeci wystrzelić, gdyż wyżej wymienieni studenci dopadli doń i obezwładnili go.

Do ranionej wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził postrzał głowy i odwiózł ranioną kobietę do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie dokonano natychmiastowej o-

peracji wyjęcia kuli. Jak się okazało kula utkwiała w czaszce, nie naruszając mózgu wobec czego życiu ranionej niebezpieczeństwo nie grozi.

Sprawcę strzałów zatrzymała policja i wszczęła dochodzenie. Jak się okazało zamachu dokonał Bazyli Trodorow (Nowy Świat 8). Strzelał do swej żony Melanii, instruktorki Związku Strzeleckiego.

Małżonkowie Trodorow nie żyli z sobą ostatnio w zgodzie.

Stało się to z powodu niepraco-

Trodorowa osadzono w więzieniu.

NABIAŁ ZDROŻAŁ

W dniu wczorajszym podniesione zostały w Warszawie ceny za nabiał. Mleko sterylizowane „Agrilla” z gr. 30 za litr podniesione zostało na gr. 40. Mleko rozlewane z 25 gr. za litr na gr. 35. Masło podniesione zostało do zł. 4,20 a nawet 4,50 za kg.

W tym samym stopniu podniesione zostały ceny za jaja i sery.

TAJEMNICA LUDZKIEJ NOGI

Na polach wsi Czarnowo gminy Pomiechowo, powiatu warszawskiego, tuż nad brzegiem Wisły znaleziono ludzką nogę. Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie. Reszty człowieka, do którego należała noga nie znaleziono.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nogę wyrzuciła Wisła. Jak się okazało, nogę znajdowano się w wodzie uległ rozkładowi i części ciała rozplynęły w rzecze. Z WOKROW NAŁADOWANYCH CIEKŁA KREW

Przechodzący przez jedną z ulic Otwocka policjant załapał trzech osobników niosących naładowane czymś worki. Z worków ściekały krople krwi. Policjant zastąpił nieznajomym drogę. Wówczas nieznajomi porzucili worki i przystąpili z policjantem do walki usiłując tym sposobem uciec.

Zamiar spelił na niczym, bowiem na pomoc policjantowi przyszło kilku przechodniów. Nieznajomych aresztowano. Byli to Aron i Abram bracia Kutnicy i Sruł Bialer wszyscy z Otwocka. W worku znajdowały się dopiero co zaszlachtowane cielęta ogólnej wagi 150 kg. Pochodzili z potajemnego uboju.

PRZYPADEK W ZABÓJSTWO

DZIECKA PRZEZ DZIECKO

Jedenastoletni Wiesław Gackowski, synek jednego z gospodarzy w Domaszewie pod Plockiem zdjął ze ściany dubeltówkę i udał się na zabawę w towarzystwie kolegi 15-letniego Romana Czyżewskiego. Podczas zabawy Gackowski spowodował wystrzał. Nabój ugodził Czyżewskiego w brzuch zabijając go na miejscu.

Huk strzałów z 83 armat

obwieści o koronacji króla Jerzego i królowej Elżbiety

Londyn gorączkowo przygotowuje się do koronacji. Na ulicach, w magazynach i w koszarach wre. Pośród tego zgiełku wypami spokoju są tylko: pałac Buckingham i pałac królewski w Windsor. Również i tutaj pracuje się od świtu do późnego wieczora, ale o wiele ciszej i przy zamkniętych drzwiach. Pokoje te są „tabu” dla całego świata. Tu widać pani Berthe, prayską mi strzyni sztuki krawieckiej i zaufana królowej angielskiej. Tu powstają najdroższe toalety, jakie widziano od lat: 40 sukien koronacyjnych królowej.

Pani Berthe, nadworna krawcowa królowej Elżbiety, już dziś odsłania rąbek tajemnicy, na którą czekają miliony kobiet na całym świecie:

„Kobieta, którą ubieram na 12 maja, pierwsza lady brytyjskiego imperium, jest najskromniejszą klientką, jaką kiedykolwiek miałam. Jestem przekonana, że w tym dniu, na który z niecierpliwością czeka Wielka Brytania, setki kobiet będzie bardziej elegancko i bardziej wyrafinowanie ubrane niż ta kobieta, na której głowie spocznie korona.

Od tygodni królowa stoi kilka godzin dziennie przed lustrem w swym buduarze. Narzucam na jej ramiona najbardziej wyszukane materiały świata, przymocowuję drogie klamry i broszki, zakładam faldy, „buduję” treny. Królowa obserwuje mnie w lustrze z takim wyrazem twarzy, jak gdybyśmy były przyjaciółkami. Porozumiewamy się ruchem ręki, kilkoma słowami, lub uśmiechem. I tak obcuje z sobą godzinami, ponieważ muszę skroić 40 „wielkich” sukien, 40 sukien na 40 wielkich przyjęć koronacyjnych, jakie odbędą się w tym miesiącu.

Gdy czasem próbuję zrobić skomplikowane obrębienie, czy też upiększyć suknię kwiatami albo faldami, z lustra pada surowe spojrzenie i królowa oświadcza:

— Ale to przecież będzie zbyt skomplikowane!

Skromność królowej nie wyraża się tylko w tych drobniaczkach, dotyczy ona również całości sukni. Nakazano mi wycinać możliwie najmniejszą dekolty. Królowa zapalała by gniechem, gdybym zaproponowała jej suknię wieczorową z wielkim wycięciem na plecach, jak żąda tego moda. Królowa pragnie uchodzić za najmniej rzucającą się w oczy lady imperium.

Zaprojektowałam dziesiątki „wielkich” sukien, które królo-

wa będzie nosić na przyjęciach w pałacu buckinghamskim. Wszystkie są z długimi rękawami. Nic nie mogło skłonić królowej do tego, żeby zrobiła suknię bez rękawów.

Przymierzanie sukien dzieli się na dwie części: królowa przegląda przede wszystkim gotowe suknie i większość z nich nakłada, a następnie przedkłada jej projekty „nowych” sukien. Jestem w kontakcie telefonicznym z Wiedniem, Paryżem i Nowym Jorkiem i staram się w możliwie jak najkrótszym czasie zadość uczynić żądaniom królowej. W większości wypadków udaje mi się uzyskać żądany materiał, wzory koronek albo jakiś szczególny projekt faldy w ciągu kilku godzin. Królowa Anglii będzie najelegantszą kobietą świata w pełni tego słowa znaczeniu, albowiem materiał do jej toalet pochodzi aż z trzech części świata!

W dniu 12 maja królewski samochód odwiezie mnie już do pałacu o godzinie 5 rano. Przede wszystkim zajmę się garderobą małych księżniczek, które uroczą wyglądają w fiołkowych płaszczach z gronostajami. Noszą suknie z tego samego materiału, co ich królewska matka. Już teraz księżniczki uczą się noszenia swoich małych koron. Jest to wielka sztuka, której należy się uczyć. W dniu koronacji będą one już o 7 rano ubrane.

Dopiero wówczas zajmę się królową. O godzinie 7 rano skończy ją czesać fryzjer nadworny, a potem będzie na mnie czekała w buduarze. Ubranie królowej potrwa około półtorej godziny. Już teraz ćwiczymy się w tym, jak ma złożyć płaszcz koronacyjny. Jest on zrobiony z cudownego

jedwabiu, w bajecznym kolorze fiołkowym przetykanym złotymi kwiatami. Gronostaje we obszycie uzupełniają tę najdroższą szatę świata. W płaszczu tym królowa będzie 12 maja podziwiana przez cały świat.

Muszę przyznać, że w danej chwili głównym kłopotem królowej nie jest 40 „wielkich” sukien wieczorowych, ani wspinały płaszcz koronacyjny.

„Belgijski” falszery banknotów

został zdemaskowany i osadzony w więzieniu

Do dozorczy domu przy ul. Nowogrodzkiej 18-a w Warszawie Michał Pertryka zgłosił się osobnik przemawiający łamaną polszczyzną przedstawiając się za inżyniera chemika z Belgii. Okazał dozorczy fotografię jakiejś kobiety twierdząc, że jest to podobizna jego żony, który uciekła odeń z kochankiem i ma zamieszkiwać w Warszawie przy ulicy Nowogrodzkiej.

Dozorca nie znał rzekomej żony Belga, ale zgodził się przyjść Belgijczykowi z pomocą w odnalezieniu małżonki. Chemik belgijski w podzięczeniu za to zaprosił go do restauracji. W ten sposób między Pertryką i Belgiem zawarta została znajomość.

Rzekomy Belgijczyk przychodził jeszcze kilkakrotnie do Pertryki, dopytując się o wyniki poszukiwań jego żony. Za każdym razem przynosił wódkę. Niebawem jednak okazało się, że był to jeno pretekst. Rzekomy chemik zdradził przed Pertryką, że jest wynalazcą specjalnej maszyny do powielania banknotów i poszukuje współ-

nika.

Pertryka od razu domyślił się z kim ma do czynienia, słyszał bowiem i czytał w gazetach o podobnych oszustwach. Pozornie zgodził się na współdziałanie w powielaniu banknotów i u mował się z nim na dzień następny. Nazajutrz przybył Antoni Woźniak, po czym wszyscy w troje udali się do piwnicy z przyniesioną przez niego jomego maszynką do powielania.

Dozorca wręczył oszustom kilka sztuk banknotów 20-złotych, które miały się w aparacie podwoić. Tymczasem niepostrzeżenie wyszedł z piwnicy

Woźniak by wezwać policjanta, jak bowiem stwierdzono oszust ukrył banknoty w kieszeni, w aparacie zaś umieścił zwykły papier. Po chwili oszust uorientował się w sytuacji i chciał zbiec, ale Pertryka zastąpił mu drogę.

Wywiązała się walka, która nie wiadomo jakby się skończyła gdyby nie nadszedł w porę Woźniak z policjantem. Oszustem okazał się zawodowy złodziej, Ignacy Gil (Largowa 5) karany wielokrotnie więzieniem. Ostatnio odbył dłuższą karę za świętokradztwo i przed dwoma miesiącami został zwolniony. Gila osadzono w więzieniu.

Sensacyjny proces

Wczoraj nadeszły do III wydziału karnego stołecznego Sądu Apelacyjnego akta głośnej sprawy bandyty Kosińskiego i tow. o mord rabunkowy na ul. Hrubieszowskiej.

Sąd Apelacyjny natychmiast wyznaczył termin rozprawy odwoławczej, z uwagi na to,

iż w procesie tym zapadł w stosunku do głównego oskarżonego Kosińskiego wyrok śmierci, a jego pomocnika Wąsikowskiego wyrok dożywotniego więzienia.

Sprawa ta rozpatrzona będzie przez Sąd Apelacyjny w dniu 8 czerwca.

Spłonęła wieś pod Ciechanowem

We wsi Zenbok w powiecie ciechanowskim na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł groźny pożar, który pomimo wyłączonej akcji 8 straży pożarnych, strawił doszczętnie budynki mieszkalne i

zabudowania gospodarskie wraz z inwentarzem żywym i martwym w 25 gospodarstwach.

Spłonęła niemal cała wieś. Straty obliczane na około 200 tysięcy zł.

Konferencja w Montreaux zakończona

MONTREAUX. — Wczoraj o godz. 11 m. 55 została podpisana konwencja, uchylająca reżim kapitulacyjny w Egipcie.

Na posiedzeniu końcowym przewodniczył premier egipski Nahas - Pasza, który w wygłoszonym przemówieniu wyraził zadowolenie z przebiegu i wyników konferencji, podkreślając, że Egipt nadal będzie gościnnie i przyjaźnie traktował cudzoziemców.

Po przemówieniach kierowników delegacji francuskiej i angielskiej, konferencja została zamknięta. Uczestnikom konferencji wręczono medale pamiątkowe.

O godz. 15-tej premier Nahas Pasza wyjechał do Londynu na uroczystości koronacyjne.

Samolot — wielokrotnie wzbijał się od pociągu.

Bohater głośnej afery prosi o ulaskawienie

Do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. wpłynęło podanie obrony, N. Onyszko, czolowego oskarżonego w wielkiej aferze Banku Spółdzielczego we Lwowie.

Afera ta polegała na oszukańczej sprzedaży dolarówek i innych papierów państwowych, przy czym uszkodzonych było blisko 5.000 osób w różnych miastach Polski. Onyszko skazany został na 3 i pół roku więzienia, zaś Sąd Najwyższy odrzucił ostatnio jego skargę kasacyjną.

Obecnie Onyszko prosi o ulaskawienie powołując się na udział w prasie niepodległości-

wej w okresie powstawania Państwa.

Zatruta się rodzina mięsem

We wsi Łososna pod Grodnem zdarzył się wypadek zatrucia mięsem całej rodziny restauratora Makarewicza. Z 6-u osób chorych 3 osoby zmarły.

CZYTAJCIE Świat Przygód

Cena 10 groszy.

O STATNIE SPORTOWE WIADOMOSCI

Wspaniały atak polskich pięściarzy na tytuły mistrzów Europy

Sobkowiak bije mistrza Olimpiady, Kaisera — Piękny rewanż Chmielewskiego — Szymura znów zwycięża

W sobotę późnym wieczorem rozpoczęły się w Mediolanie półfinały bokserskich mistrzostw Europy. Do tych rozgrywek, jak wiadomo, zakwalifikowało się aż 6 Polaków.

SOBKOWIAK BIJE MISTRZA OLIMPIADY KAISERA.

W wadze muszej Sobkowiak pokonał mistrza Olimpiady Niemca Kaisera, bijąc go wysoko na punkty. Sobkowiak rozegrał wspaniałą walkę technicznie i taktycznie.

Najlepsza była pierwsza runda, w czasie której Polak nie był ani razu trafiony, górując pod każdym względem nad przeciwnikiem i będąc lepszym zarówno w ataku, jak i w obronie. Rundę tę Polak wygrywa w miążdzącym stosunku.

W drugiej rundzie Polak jest nieco mniej skuteczny, niemniej wygrywa ją również wyraźnie. Niemiec dostaje ostrzeżenie za faule. Pod koniec rundy ostrzeżenia dostaje również Polak za zbyt niski skłon.

W trzeciej rundzie Polak był także lepszy i spotkanie rozstrzyga na swoją korzyść.

W drugim półfinale Węgier Enekes pokonał Włocha Matta na punkty tak, że w finale walczyć będą: Sobkowiak i Enekes.

CZORTEK PRZEGRYWA Z RUMUNEM OSCA.

W wadze koguciej uważano zwycięstwo Czortka nad Rumunem Osea za prawie pewne. Tymczasem przewidywania te, niestety, się nie spełniły.

Już w pierwszej rundzie Polak niepotrzebnie usiłuje walczyć na dystans, w której to walce Rumun okazuje się lepszy. Druga runda jest bardziej wyrównana, niemniej Rumun dysponujący doskonałą lewą, wykazuje w dalszym ciągu lekką przewagę. W ostatniej rundzie Czortek punktuje skutecznie, bije częściej i w tej rundzie jest lepszy od swego przeciwnika. Przyznanie zwycięstwa Rumunowi wywołało wiele sprzeciwów, niemniej Czortek został wyeliminowany i walczyć będzie o trzecie miejsce z Finem Huuskoneinem, który przegrał drugi półfinał w tej wadze z Włochem Sergio.

POLUS BIJE WĘGRA SZABO.

W wadze piórkowej Polus wygrał na punkty z Węgrem Szabo. Walka w pierwszej rundzie była wyrównana, obaj bokserzy walczyli doskonale. Nieco lepszy Polak wygrał jednak nieznacznie rundę. W drugim starciu Polak słabnie, ale i Węgier nie wytrzymał tempa. W ostatniej rundzie Polus jest znacznie lepszy, świeży i panuje zupełnie nad sytuacją. Rundą a zarazem i spotkaniem wygrywa wysoko.

W finale Polak walczyć będzie z Włochem Cortonesi, który wyeliminował Rumuna Gaspary.

SIPIŃSKI ZNOWU PRZEGRYWA Z MANDIM.

W wadze półśredniej Sipiński napotkał znowu na Węgra Mandiego i ponownie walkę z

nim przegrał. Pierwsza runda była niezwykle zacięta. Mandi góruje nieco technicznie, walczy bardziej przytomnie i w rezultacie rundę wygrywa. Druga runda jest również bardzo efektowna. Mimo zaciętego oporu Polaka, Węgier znowu rozstrzyga starcie na swoją korzyść, dopiero w trzeciej rundzie Polak jest nieco lepszy, ale zwycięstwo przyznano zasłużenie Węgrowi.

Polak walczyć będzie o trzecie miejsce ze Szwedem Agrenem.

PIĘKNY REWANŻ CHMIELEWSKIEGO.

W dalszym ciągu mistrzostw bokserskich Europy, Chmielewski napotkał w półfinale wagi średniej na Norwega Tiller, z którym przegrał na olimpiadzie berlińskiej ze względu na odniesione kontuzje. Polak tym razem zrewanżował się, bijąc Norwega zdecydowanie na punkty. Początkowo Norweg ma lekką przewagę, ale pierwsze ciosy Chmielewskiego wystarczyły, aby Norweg „spuchł” i do końca rundy Tiller trzyma się w defenzywie.

W drugiej rundzie Polak

niepotrzebnie dopuszcza do zwarcia, co bardziej odpowiada Norwegowi, ale pod koniec rundy Chmielewski ma znowu inicjatywę i rundę rozstrzyga dla siebie.

W trzeciej rundzie zaznacza się również przewaga Polaka, który wygrywa wysoko spotkanie, kwalifikując się do finału.

SZYMURA ZWYCIĘŻA NORWEGA JOHNSONA.

W wadze półciężkiej Szymura pokonał Norwega Johnsona. Walka była nieciekawa, prowadzona przez cały czas w zwarciu. Norweg był lepszy technicznie, ale Polak był bardziej agresywny i przeważał przez wszystkie trzy rundy.

W finale Polak walczyć będzie z Włochem Musiną.

CZTERECH POLAKÓW W FINALE.

W finale mistrzostw bokserskich Europy walczyć będzie zatem czterech Polaków: Sobkowiak, Polus, Chmielewski i Szymura. Dwóch spotka się o trzecie miejsce w zawodach. Jest to niewątpliwie bardzo duży sukces polskich bokserów.

Panna Jadzia zwycięża na turnieju w Budapeszcie

W sobotę rozegrane zostały w Budapeszcie półfinały międzynarodowych mistrzostw tenisowych Węgier.

Jędrzejowska spotkała się z Węgierką Paksy, bijąc ją la-

two 6:3, 6:1. W drugim półfinale Włoszka Tonolli pokonała Węgierkę Sarkany 6:2, 6:0. Jędrzejowska zatem doszła do finału, w którym walczyć będzie z Włoszką Tonolli.

O puchar Davisa

W Monachium rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Austrią. Pierwszego dnia Niemcy odnieśli dwa zwycięstwa i prowadzą 2:0.

Henkel pokonał Baworowskiego 6:1, 3:4, 6:1, a Cramm wygrał z Metaxę 6:5, 6:4, 6:5.

Mecz tenisowy o puchar Davisa Jugosławia — Rumunia odbywają się w Zagrzebiu przyniosł pierwszego dnia dwa łatwe zwycięstwa Jugosławii.

Palada pokonał Caralulisa

6:5, 6:0, 2:6, 6:1. Punccec wygrał ze Schmidtem 6:3, 6:2, 7:5.

W wywiadzie prasowym Toldeu oświadczył, że jego zdaniem Niemcy zdobędą w roku bieżącym puchar Davisa. Tilden przypuszcza, że Cramm w każdym spotkaniu zdobędzie dwa punkty, gdyż nie ma obecnie dla niego zbyt groźnego przeciwnika wśród wszystkich zawodników, walczących o puchar. Trzeci punkt może zdobyć Herkel.

Ciekawy turniej organizują piłkarze Cracovii

Międzynarodowy turniej piłkarski z okazji jubileuszu K. S. Cracovia zostanie przedłużony do 3-ich dni i odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 czerwca b. r.

W pierwszym dniu odbyłby się mecz Cracovii z drużyną węgierską. Będzie nią prawdopodobnie, jak wynika z obecnych pertraktacji, Phoe-

bus lub Ujpesti.

W drugim dniu odbyłoby się swego rodzaju ciekawe i po raz pierwszy w Polsce zorganizowane spotkanie drużyn zagranicznych Admiry i drużyny węgierskiej, przy czym drużyny te walczyłyby o specjalną premię.

Dnia trzeciego odbyłby się mecz Cracovia — Admiry.

Szlakiem Marszałka Piłsudskiego

BRZEŚĆ n/Bugiem. — Drugi etap raidu szlakiem Marszałka Żurawica — Brześć n/Bugiem mimo, iż prowadził go zupełnie dobrych drogach obfiłował w szereg defektów maszyn, powodując liczne wycofania się z raidu. Z pośród znanych zawodników wycofał się jeden z faworytów na zwy-

cięzce por. Nahorski, który w pierwszym etapie był na drugim miejscu oraz Langer z Legii warszawskiej. Ciężki pierwszy etap tak mocno nadwyrężył siły zawodników, iż nawet odcinki świetnej szosy nie zachęcały do rozwijania nadmiernie szybkiego tempa.

Drobiazgi

PAT. — W Nowym Jorku odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze lekkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Lou Amberssem, a słynnym bokserem pochodzenia włoskiego Toni Ganzonem.

Zwyciężył Lou Ambers po 15-rundowej walce na punkty. Na meczu obecnych było 13.000 widzów.

OSTATNI POLAK ZOSTAŁ WYELIMINOWANY

NA MIĘDZYNARODOWYM turnieju Blau-Weiss w Berlinie ostatni z polskich tenisistów, Spychała, został wyeliminowany w ćwierćfinale przez Niemca dr. Tuebhen 6:3, 6:4.

NASTĘPCA HUGO MEISLA NASTĘPCĄ niedawno zmarłego dyktatora piłkarstwa austriackiego Hugo Meisla, wybrany został znany austriacki sędzia Heinrich Retschury.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu ŁOZPN rozpatrywana była oferta lidera duńskiego mistrzostw piłkarskich „Akademik Bold Klub” zorganizowania meczu z reprezentacją Łodzi w ramach jubileuszu ŁOZPN w dn. 20 czerwca. Zarząd ŁOZPN zaakceptował w zasadzie warunki Duńczyków, którzy mają przyjechać do Polski na cztery mecze. Na mecz z Duńczykami reflektuje Śląski Ruch. Poza tym zarząd ŁOZPN zwrócił się z propozycjami w tej sprawie do Cracovii, Warszawianki i Warty.

Jak donoszą z Nowego Sącza, na Dunajcu w Pieninach wydarzył się tragiczny wypadek. Dwóch kajakowców Jan Zachwieje i Wojci-

Słowik udali się kajakiem na otwarty Dunajec.

Kajakowcy dostali się w wir, który spowodował wywrócenie kajaku. Obydwaj wiosłarze wpadli do wody. Zachwieja, silniejszy fizycznie, zdołał wydostać się z wiru i dopłynąć na bezpieczne miejsce, natomiast jego towarzysza utonął.

Pierwszy ten wypadek w bieżącym sezonie winien być przestroga dla wyjeżdżających kajakami na otwarty Dunajec.

Lekkoatletyczny klub „Beerschot”, który zaangażował ostatnio Heliasza jako swego trenera, organizuje w dn. 26 i 27 czerwca wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

W chwili obecnej pertraktacje o udział drużyn zagranicznych zostały już zakończone i do Antwerpii przybędą reprezentacje: Finlandii, Polski, Włoch, Danii, Szwajcarii, Norwegii, Węgier, Holandii, Luxemburga i Belgii.

Poza tym z Ameryki przyjedzie słynny rekordzista w skoku o tyczce Selton w tow. trzech innych lekkoatletów amerykańskich. Każda reprezentacja lekkoatlet. będzie zestawiona na przez swój związek państw. i obejmie 10 zawodników.

Zawody odbędą się według systemu drużynowego. Państwo, którego zawodnicy zdobędą najwięcej punktów, odniesie zwycięstwo.

CZYTAJCIE

„ZYCIE KOBIECE”

Cena 20 groszy

Zjazd prasy sportowej powzwał szereg ważnych uchwał

W Poznaniu odbył się 13-ty walny zjazd prasy sportowej, na który zjechali się przedstawiciele wszystkich oddziałów Zw. Dziennikarzy Sport. Obrady zajął przez Zarząd Główny red. Sikorski, który po powitaniu reprezentantów władz wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wskazał na działalność i pracę zorganizowanych dziennikarzy sportowych.

Z kolei wysłano depesze holdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Rydza-Smigłego i J. Em. Ks. Kard. Hłonda.

W dalszej części obrad, po obszernej dyskusji nad sprawozdaniami zarządu udzielono ustępującym władzom absolutorium.

Po przyjęciu preliminarza budżetowego w. brano nowy zarząd z prezesem red. Sikorskim i wiceprezesami Seczajchem, Rothertem oraz skarbnikami Mosinem i skarbnikiem Jeską. Jako członkowie za-

rządu wybrani zostali pp.: Junosza Dąbrowski i Erdman.

UCHWAŁY SEJMU DZIENNIKARZY SPORTOWYCH

Na zjeździe Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. uchwalono następujące rezolucje:

1) Walny zjazd Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. stwierdza, że polskie zrzeszone dziennikarstwo sportowe jako naczelny punkt swojej ideologii uważa konstrukcyjną pracę dla dobra i chwwały polskiego sportu.

2) Walny zjazd Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. nie może uznać podziału na prasę „dobrą” i „złą”, lecz uważa, że dziennikarze sportowi, zrzeszeni w związku dziennikarzy sportowych R. P. propagują kulturę fizyczną i są naturalnymi sprzymierzeńcami polskich organizacji sportowych.

3) Walny zjazd Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. stwierdza,

że prasa sportowa może spełniać swoje zadania i stać na usługach opinii publicznej tylko wtedy, jeżeli jej działalność opierać się będzie na bezwzględnej niezawisłości i nieczym nie zagrożonej swobodzie w wypowiedzianiu obywatelnego sądu o wszelkich przejawach życia sportowego.

4) Walny zjazd Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. z ubolewaniem stwierdza, że choć wiele związków i organizacji sportowych docenia znaczenie współpracy z prasą oraz pomoc i rolę, jaką odgrywają dziennikarze sportowi w akcji nad propagandą kultury fizycznej, to jednak między częścią działaczy organizacyjnych sportu a prasą wyraża zbyt częsty i nieuzasadniony dysonanś i pretensyj, oparty w olbrzymim procencie wypadków na niezrozumieniu własnych zadań i celów prasy.

Co zrobiono w ciągu zimy dla najbiedniejszych w Piotrkowie

Działalność Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym dobiega końca.

Pięć miesięcy pracy Komitetu dają możliwość właściwej oceny dotychczasowej akcji społeczeństwu z jednej strony — i Komitetowi ofiarności społeczeństwa ze strony drugiej.

Po zamknięciu ostatecznym prac podamy dokładne sprawozdanie z opinią Komisji rewizyjnej, a obecnie dla charakterystyki rozmiarów akcji pomocy zimowej przytaczamy kilka cyfr za okres od 1.XI. 1936 r. do dnia 30.IV. 1937 r. i tak:

1) DOCHODY:

Ofiary w gotówkę Zł 53.425 gr 22; Przelewy gotówka z Wojew. Komitetu Pom. Zimowej Zł 67.484 gr 97; Sprzedane ofiary Zł 3.063 gr 44; Sumy przechodnie Zł 8.280 gr 55. Razem Zł 132.254 gr 18.

2) WYDATKI:

Zakup produktów (udziel. zapomóg.) Zł 76.884.14; Koszty administracji Zł 3.510.99; Przekazane Wojew. Kom. Pom. Zimowej (przelewy) Zł 41.631.87; Sumy przechodnie Zł 8.250.00; Pozostałość gotówki na zapłac. r-ków za produkty Zł 1.977.18; Razem Zł 132.254.18.

Jeśli dodamy do sumy udzielonych zapomóg Zł 76.884 gr 14 kwotę Zł 3.510 gr. 99 na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych (po 75 zł miesięcznie płacono) to otrzymamy sumę Zł 80.395 gr 13 wydano zapomóg dla miasta i Zł 8250 dla wsi; wydając zaś silki ponad 1.300 rodzinom miesięcznie.

Dochoły „przedstawiają się znacznie gorzej, bowiem wpłynęła gotówka i w naturze razem zł 56.488 gr 66 a więc mniej niż wydano o sumę Zł 23.906 gr 47.

To też zmuszeni jesteśmy podać do wiadomości społeczeństwa kto, a raczej które warstwy społeczne nie wywiązały się z obowiązku obywatelskiego pomocy bezrobotnym i bezrobotnym i najbiedniejszym.

Świat pracy (urzędnicy publiczni i prywatni, robotnicy it.d.) wpłacili ponad normy ustalone.

Wielki przemysł w mieście — wypełnił swój obowiązek, a na powiecie jeszcze nie wpłacono wszystkich wymierzonych sum. Mają zaległości: rzemiosło, kupiectwo, drobniejszy przemysł, źle wywiązały się wolne zawody, a najgorzej właściciele nieruchomości.

Nie chcąc narazić napiętnować imiennie nieobywatelskiego stanowiska pewnych ludzi, podajemy do wiadomości wykaz zalegających na dzień 23.IV.1937 r. płatników z Piotrkowa, którzy po powtórnym monitach nie odpowiadzieli ani sum nie wpłacili.

Norma wymiaru za okres 5-ciu m-cy od 1 — 5 zł płat. zalegających 1101, zł 3.106.00

zaległości; od 5 — 10 zł płat. zalegających 98, zł 691.80 zaległości; od 10 — 40 zł płat. zalegających 418, zł 8.211.00 zaległości; od 40 — 45 zł płat. zalegających 5, zł 200.00 zaległości; od 45 — 50 zł płat. zalegających 23, zł 1.104.00 zaległości; od 50 — 100 zł płat. zalegających 2, zł 150.00 zaległości; ponad 100 zł płat. zalegających 5 zł 750.00 zaległości. Razem płat. zalegających 1752, zł 14.212.50 zaległości.

Ogłaszając powyższe dane o

zaległych sumach ofiar u społeczeństwa wstrzymujemy się od komentarzy, zaznaczając, że w myśl polecenia Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Łodzi — będziemy zmuszeni ogłosić imienny spis osób, które ofiar na pomoc Zimową odmówiły, o ile do dnia 20 maja 1937 r. należności nie wpłacą.

Przew. Kom. Propagand. Komitetu Pomocy Zimowej
H. Rudziński

Godne uznania

ofiary na rzecz Towarzystwa Przeciugruźliczego

W czasie akcji „Dni Przeciugruźliczych” cały szereg firm i osób ze szczególną hojnością złożyło ofiary na ręce organizatorów „Dni Przeciugruźliczych” P.P. Prezydenta Stefana Fiszera, Dyrektora M. Jakubowskiego i Dyr. H. Elzenbergowej, zapisując się na członków Towarzystwa i płacąc z góry składki.

W szczególności wyróżnili się następujące osoby i firmy: Inż. Szpilfogel opłacił składkę członkowską za 1937 r. zł 25, Zakłady Pzemysłowe Wola Krzysztoporska — składka za I półrocze zł 60, Fabryka Chemiczna Wola Krzysztoporska zł 60, Szpilfogel (Szereszewski) za 1937 r. zł 12, Dyr. Leon Szereszewski za 1937 r. zł 12, Bank Polski złożył jednorazowo subwencję zł 25, Elektrownia opłaciła składkę za I półrocze 1937 r. zł 90, Firma „Panel” składkę za 1937 r. zł 60, Piotrkowska Manufaktura za I półrocze zł 50, Inż. A. Majzner zadeklarował składkę roczną zł 25 i zamiast udziału w dancingu organizowanym przez Komitet Dni Przeciugruźliczych złożył ofiarę zł 10. Podkreślić również należy b. życzliwe ustosunkowanie się całego szeregu firm okazane przy rozprzedaży nalepek i znaczków Polsk. Zw.

Przeciugruźliczego. Wszystkim wyżej wymienionym osobom i firmom Komitet Dni Przeciugruźliczych za naszym pośrednictwem składa serdeczne podziękowanie.

Komitet wyraża przy tym swoje najgłębsze przekonanie, że i inne większe firmy piotrkowskie, znane ze swej dobroczynności i obywatelskiego stosunku do spraw społecznych — zadeklarują swoje przystąpienie na stałych członków Towarzystwa i złożą ofiary na rzecz walki z gruźlicą.

Wreszcie Komitet składa gorące podziękowanie wszystkim paniom kwestarkom i panom kwestarom oraz ty wszystkim którzy współpracowali i przy organizowaniu znaczka na walkę z gruźlicą w Piotrkowie.

Zaznaczyć należy, że w najbliższym czasie Towarzystwo Przeciugruźlicze przystępuje do uruchomienia Sanatorium Letniego dla chorych na gruźlicę w Zaciszu pod Sulejowem.

Wierzymy, że społeczeństwo Piotrkowskie w dalszym ciągu gorąco poprze owocną działalność Towarzystwa Przeciugruźliczego, które na tle ostatnio przerwanej akcji „Dni Przeciugruźliczych” zdobyło sobie dużą popularność wśród wszystkich warstw ludności.

Postulaty kupiectwa

w sprawie sklepików szkolnych

Do p. ministra oświecenia publicznego prof. Świętosławskiego zgłosiła się delegacja Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w osobach p.p. Adolfa Sturma, Józefa Grodzkiego i Andrzeja Czarneckiego. Delegacja złożyła p. ministrowi memoriał, uzasadniający stanowisko kupiectwa papierniczo-piśmienniczego w sprawie t.zw. sklepików szkolnych.

P. minister Świętosławski zapoznał delegację ze stanowiskiem, jakie zajmuje w stosunku do zagadnienia tych sklepików i, ustosunkowując się przychylnie do postulatów de-

legacji oświadczył, że wyda zarządzenia, zmierzające do oparcia sklepików szkolnych na zasadach spółdzielczości oraz obowiązujące je do dokonywania zakupów w detalicznych sklepach papierniczo-piśmienniczych. (ISKRA)

Ulgi podatkowe

a nowe standardy mąki

Do 31 lipca rb. przysługują ulgi podatkowe od transakcyj giełdowych, dokonanych mąką żywną i pszeną według nowych standardów.

Standardy te wynoszą dla mąki żytniej — gatunek I-szy 0-70 proc. i razowa 0-95 proc., dla mąki pszennej zaś gat. I-szy 0-65 proc., gat. II-gi 65-70 proc., gat. II-A 65 proc.—75 proc., gat. III-ci 70 proc. — 75 proc., razowa pastwana—0-95 proc. (Iskra)

Sulejów. Pokój z kuchnią do wynajęcia na sezon letni od zaraz w oficynie niedrogo, Zgłoszenia Antoni Wojniłowicz.

Podokręgi lekkoatletyczny

reorganizuje się w Piotrkowie

W związku z naszą onegdajszą wzmianką w sprawie podokręgu lekkoatletycznego w Piotrkowie zasięgnięliśmy informacji co do obecnego stanu osobowego i działalności sportowej Podokręgu, które to dane przedstawiają się jak następuje.

Został niedawno gruntownie zmieniony skład osobowy Zarządu Podokręgu. Prezesem jest obecnie młody i energiczny sportowiec absolwent Cifu, prof. Wołoszański, który osobiście zajmuje się treningiem i chce całkowicie zreorganizować sport lekkoatletyczny w naszym mieście. Wiceprezesem jest znany działacz sportowy p. A. Knieja, a szefem projektorem podokręgu jest por. Szczepański, Miejski Komendant P. W. i W. F. czyniący wszystko co jest w jego mocy aby sport lekkoatletyczny postawił znów w Piotrkowie na właściwym poziomie. Mamy nadzieję, że tym razem pracą zreorganizowanego Podokręgu Lekkoatletycznego dadzą pozytywny rezultat.

Niedoreczone

odznaki i legitymacje K.W.

Ponieważ do obecnej chwili stosunkowo mała ilość osób zgłosiła się po odbiór odznak i legitymacji Krzyża Walecznych, ogłoszonych w wydany spis „Lista odznaczonych Krzyżem Walecznych o nieznanym adresach” Pan Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV. polecił powiatowym komendantom uzupełnić w dalszym ciągu bez ograniczenia przyjmować podania tych osób i kierowanie ich podań do biura personalnego M.S. Wojsk.

W związku z tym podaję do ogólnej wiadomości i na terenie tutejszej Gminy i ułatwiania odszukania nazwisk umieszczonych w liście odznaczonych Krzyżem Walecznych Zarz. oraz pouczenie o kierowaniu podań drogą przez P.K.U. w Piotrkowie.

Komendant P.K.U.

Stankiewicz Pplk. dypl.

Polska Akeyjna Spółka

Telefoniczna na F. O. N.

Pracownicy Polskiej Akeynej Spółki Telefonicznej w Warszawie opodatkowali swoje pobory po 5 proc. miesięcznie na przeciąg sześciu miesięcy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Po przeprowadzonej już zbiorczej akcji ta dała następujące rezultaty:

od robotników zebrano 5.270 zł i 65 gr, od urzędników i Zarządu 3.920 zł i 18 gr, co dało razem 9.190 zł i 83 gr.

Sumy te były wpłacane w każdym miesiącu do P.K.U. na konto Nr. 6 „FON”.

Kradzież

z włamaniem

W nocy na 7 bm. na szkodę Młynarczyka Marcina, zam. we wsi Grabostów, gm. Bujmy Szlacheckie, skradziono ze sklepu przy pomocy wyjęcia szyby w oknie 70 kg cukru i wyroby tytoniowe oraz z mieszkania 5 poduszek, garderobą męską i damską oraz 240 zł gotówki. Ogólnej wartości 700 zł.

Na fali radiowej

Poniedziałkowe koncerty radiowe

„Neuromantycy niemieccy” — oto hasło koncertu solistów dn. 10.V o godz. 17.15 na program audycji składają się pieśni neoromantyków: Hugo Wolfa i Mahlera, oraz utwory fortepianowe i utwory fortepianowe Bramsa i Regera. Jako solistki wystąpią M. Krasnosielska — pianistka Cz. Pereson — śpiewaczka. Te goż dnia o godz. 22.15. drobne utwory wiolonczelowe odegra Dezyderiusz Danczowski.

Interesujący, a przy tym efektowny program koncertu symfonicznego o godz. 22.00. Audycja obejmuje dzieła Manuela de Falli, Szeligowskiego, Debussy'ego i Vivaldiego. Gra orkiestra Polskiego Radia. Jako solistka wystąpi śpiewaczka Irena Faryaszewska, która odśpiewa obok pieśni Straussa arie z oper Wagnera.



Dramat Henryka Ibsena „Mały Eyolf” w Teatrze Wyobraźni

Dramaty Henryka Ibsena kilkakrotnie znajdowały już miejsce w repertuarze Teatru Wyobraźni. Tym razem t. j. dnia 10.V o godz. 21.00 nadany zostanie fragment „Małego Eyolfa” w opracowaniu dr. Tymona Terleckiego. Dzieło to napisał dramaturg norweski, mając już prawie 70 lat. Dramat „Mały Eyolf” odznaczający się przejmującym liryzmem, skąpionym nastrojem i kameralnością jest jakby predestynowany do interpretacji radiowej. Jest to tragedia trojga ludzi, której osią jest los dziecka kaleki Mały bohater, ukazawszy się w pierwszym akcie, nad dalszymi scenami unosi się jako wspomnienie, jako wyrzut nieustanny by stać się wreszcie źródłem normalnego odrodzenia dwojga ludzi. Opracowanie radiofoniczne utworu, które obięło także całkowitą rewizję przekładu idzie po linii usunięcia na plan dalszy motywów fantastyczno-symbolicznych, a wysunięcie sensu psychologicznego i moralnego „Eyolfa”.

Zatrzymanie

uciekierców

W dniu 7 bm. przez Komisariat PP. w Piotrkowie został zatrzymany Kun Otton, lat 22, zam. we wsi Jarosty, gm. Szydłów, który uchylał się od odbycia kary aresztu.

W dniu 7 bm. przez Komisariat PP. w Piotrkowie została zatrzymana Mazur Henryka Zofia, lat 21, zam. we wsi Zdzieszowice, gm. Machory, pow. Opoczno, podejrzana o kradzież garderoby na szkodę Irny Dotyś, zam. w Łodzi.

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezycieżają, że żyją i obcuje między nami. Józef Piłsudski.

Składajcie na FON.

Rozkład jazdy

AUTOBUSAMI

Z ŁODZI DO PIOTRKOWA 8*), 10, 13*), 15, 18*), 20, Z PIOTRKOWA DO ŁODZI 8, 11*), 13, 16*), 18, 21*) 22.30,

*) przez Wolę Kamocką

PIOTRKÓW—SULEJÓW 6.30, 9.30, 11.30, 14.30, 16.30, 19.30, 21.20
SULEJÓW—PIOTRKÓW 7.10, 10.10, 12.10, 15.10, 17.10, 20.10, 21.55

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: I-sza str. 1 wiersz „nil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.